

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Poniedziałek
8.06.2026

Nr 130 (17024)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Papież Leon XIV w Hiszpanii. Tłumy wiernych słuchają jego słów **str. 22**



FOT. VATICAN MEDIA

Prezydent Zełenski straci Orła Białego? Ważne spotkanie w Warszawie **str. 21**

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



24

Nocna dycha!



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

Kolejna edycja biegu „Nocna Dycha Kopernika” odbyła się w Toruniu. Niemal tysiąc osób rywalizowało w sobotni wieczór. Na wszystkich na mecie czekały pamiątkowe medale

PIENIĄDZE ILE ZARABIAJĄ SZEFOWIE MARSZAŁKOWSKICH INSTYTUCJI?

Godne zarobki i majątki

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

„Nowości” zajął się do najnowszych oświadczeń majątkowych pracowników podległych marszałkowi województwa (tzw. funkcjni i decyzyjni). Jest co podziwiać!

Marek Staszczuk jest od lat dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Toruniu. Przez miniony rok osiągnął dochód imponujący - to ponad pół miliona złotych

brutto. Złożył się na ten wynik dochód z pracy - 386 tysięcy 509 zł oraz dochód brutto z emerytury 156 tysięcy 229 zł.

W gronie najlepiej opłacanych ludzi marszałka jest także Marcin Zajączkowski, prezes spółki Uzdrawisko Ciechocinek (marszałkowskiej). Ta posada przez miniony rok przyniosła mu 433 tys. 206 zł dochodu. Kolejny dochód miał z zasiadania w radzie nadzorczej Polskiego Holdingu Nieruchomości z siedzibą w Warszawie - ponad 73 tys. zł. Ra-

zem to zatem ponad pół miliona złotych dochodu.

Prezes uzdrowiska na czarną godzinę odłożył ponad 152 tysiące zł, a kolejne sumy ulokował w polisach (ponad 96 i 22 tys. zł). Na koncie emerytalnym zgromadził już ponad 117 tys. zł. Prawda, że to wszystko imponujące zabezpieczenie?

Godny podziwu dochód z pracy miał także w ubiegłym roku Tomasz Fic, prezes Kujawsko-Pomorskiego Transportu Samochodowego. © Więcej na str. 3

Toruński Rower Miejski wystartował i idzie na rekord!

Prawie 1000 nowych użytkowników i blisko 900 wypożyczeń - tak wyglądał pierwszy weekend z nowym systemem Toruńskiego Roweru Miejskiego. Pierwszy kwadrans jazdy w tym sezonie kosztuje złotówkę. **str. 3**

Jutro w „Nowościach” Strefa Biznesu

● Dobrzy księgowi mogą zarobić ponad 15 tys. zł ● Pierwsze pokolenie polskich dziedziców ● Orlen stawia sprawę jasno: bez atomu i gazu Polska nie wygra

Łukasz Żygadło
publicysta



PAŃSTWO JAK KREWNY NA WESELU

Gdy szpitale pękają w szwach, kolejki do specjalistów przypominają zapisy na mieszkania w PRL, a zwykły człowiek coraz częściej liczy zakupy przy kasie szybciej niż własne oszczędności - państwo wpada na pomysły, żeby dopłacać do składek zdrowotnych i ZUS dla artystów. I właśnie wtedy internet eksploduje. Bo przeciętny obywatel potrafi wiele zrozumieć. Rozumie, że kultura jest ważna. Że artyści nie zawsze żyją jak celebryci z Instagrama. Że wielu z nich zarabia nieregularnie, pracuje od projektu do projektu i funkcjonuje bez stabilizacji. Problem polega na tym, że państwo po raz kolejny próbuje rozwiązać czyjś problem pieniędzmi ludzi, którzy sami ledwo spinają własny budżet. Tacy ludzie słyszą, że będą współfinansować składki artystów, bo ci mają trudną sytuację zawodową. I nawet jeśli ktoś bardzo kocha teatr, trudno oczekiwać, że przyjmie ten pomysł z entuzjazmem.

Najbardziej ironiczne jest jednak coś innego. Politycy powtarza obywatelom mantrę o przedsiębiorczości. „Radź sobie”, „przebranzów się”, „rynek wszystko zweryfikuje”. Ale gdy problem dotyczy wybranej grupy zawodowej, okazuje się, że rynek nie jest taki ważny i trzeba sięgnąć po publiczne pieniądze. I pojawia się argument, że kultura to dobro narodowe. To prawda. Problem w tym, że dla wielu ludzi dobrem staje się dziś raczej możliwość dostania się do lekarza przed emeryturą niż finansowanie kolejnego systemu dopłat. Najciekawsze jest to, że politycy są zaskoczeni reakcją społeczeństwa. Jakby wierzyli, że gdy obywatel usłyszy o dopłatach dla artystów, pomyśli: „wspaniale, właśnie na to chciałem przeznaczyć swoje pieniądze”.

A przecież problem nie polega na pomocy dla ludzi kultury. Problem polega na tym, że państwo coraz częściej zachowuje się jak krewny na weselu, który rozdaje cudze koperty, opowiadając, jaki jest hojny. A najgorsze w tym wszystkim jest to, że zwykły obywatel znowu dostał bardzo prostą lekcję: jeśli ciężko pracujesz i ledwo starcza ci do pierwszego, to państwo ma dla ciebie głównie podwyżkę składek. Ale jeśli odpowiednio dobrze wpisujesz się w polityczną narrację, zawsze znajdzie się jakaś forma wsparcia.

0011535870

„Rozłąka jest naszym losem, Spotkanie naszą nadzieją”
Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 4 czerwca 2026 roku odszedł od nas ukochany Mąż, Tato, Brat, Dziadek, Pradziadek, Szwagier, Wujek, Kuzyn i Przyjaciół

Józef Chodyniecki
lat 97

WETERAN WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ RP
Uroczystości pogrzebowe rozpoczyna się w poniedziałek, 8 czerwca 2026 roku o godz. 13.15 pożegnaniem Zmarłego w kaplicy przy kościele pw. Chrystusa Króla. O godz. 14.00 w kościele zostanie odprawiona Msza Święta żałobna. Po Mszy Świętej ceremonia pogrzebowa odbędzie się na Centralnym Cmentarzu Komunalnym przy ul. Grudziądzkiej 192 (główna brama).

Pograżony w smutku Syn z Rodziną
Bus zostanie podstawiony po Mszy Świętej przy kościele.

Wiele firm już odczuwa skutki kryzysu demograficznego, a... lepiej nie będzie

Mira Suchodolska (PAP)
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z **MATEUSZEM ŁAKOMYM**, dyrektorem nowo powołanego Programu Demograficon w Polskim Towarzystwie Gospodarczym, ekspertem ds. polityki demograficznej i dietności, współautorem raportu „Biznes wspierający demografię”.

Coraz częściej pojawia się pytanie, jaka będzie przyszłość dzieci i rodzin w Polsce. Patrząc na dane demograficzne, widzi pan więcej powodów do nadziei czy do niepokoju?

Niestety, raczej do niepokoju. W ubiegłym tygodniu GUS opublikował oficjalne dane dotyczące dietności za 2025 rok i okazało się, że była ona jeszcze niższa niż rok wcześniej. Współczynnik dietności wyniósł 1,068 dziecka na kobietę, czyli o około 5 proc. mniej niż w 2024 roku. To poziom bardzo niski, zdecydowanie poniżej progu zastępowalności pokoleń, który wynosi około 2,1 dziecka na kobietę. Prognozy są bardzo niepokojące. Według GUS, jeśli nic się nie zmieni w 2060 r. Polska może liczyć około 28 mln mieszkańców. Z kolei prognoza ONZ mówi o około 14 mln mieszkańców pod koniec wieku.

Opublikował pan raport „Biznes wspierający demografię” oraz rozpoczął program przyznawania pracodawcom tytułu „Firma Wspierająca Rodziców”. Dlaczego?

Wnioski z badań są takie, że nasze miejsce pracy istotnie wpływa na nasze możliwości posiadania dzieci. Jednocześnie wielu przedsiębiorców dostrzega problem demograficzny i chciałoby coś zrobić, by mu przeciwdziałać. W związku z tym raport przedstawia konkretne wskazówki, co można robić pracodawca, a tytuł „Firma Wspierająca Rodziców” ma nagrodzić tych, którzy realizują działania sprzyjające realizacji planów pracowników o posiadaniu dzieci. Takie działania nie tylko sprzyjają demografii, ale pozwolą też pozytywnie wyróżnić się pracodawcom na rynku pracy. Robię to wspólnie z Polskim Towarzystwem Gospodarczym.



FOT. POLSKIE TOWARZYSTWO GOSPODARSTWA

Dlaczego młodzi ludzie coraz rzadziej decydują się na dzieci?

Problem polega nie tylko na tym, że rodziny mają mało dzieci, ale również na tym, że coraz trudniej w ogóle stworzyć rodzinę. Wielu młodych ludzi doświadcza samotności, ma trudności ze znalezieniem partnera, a gdy już stworzą związek, pojawia się lęk o stabilność finansową i zawodową. Coraz częściej słyszymy: „nie stać mnie na dziecko”, „nie mam stabilnej pracy”, „boję się utraty jakości życia”. Szczególnie kobiety obawiają się, że macierzyństwo będzie oznaczało problemy zawodowe, utrudniony awans czy ograniczenie możliwości rozwoju kariery. W naszym raporcie przywołujemy badania pokazujące, że 14 proc. młodych kobiet uważa, iż planowanie lub posiadanie dziecka było powodem odmowy zatrudnienia. Z kolei 17 proc. kobiet deklaruje utratę pracy po powrocie z urlopu macierzyńskiego, a 13 proc. mówi o przeniesieniu na gorsze stanowisko. Jednocześnie 21 proc. kobiet uważa, że pojawienie się dziecka ograniczyło możliwości rozwoju ich kariery zawodowej. To pokazuje, że dla wielu młodych ludzi decyzja o dziecku nie jest dziś wyłącznie decyzją emocjonalną czy rodzinną, ale bardzo często kalkulacją dotyczącą bezpieczeństwa ekonomicznego i zawodowego.

W swoim raporcie pokazuje państwo, że demografia to nie tylko problem państwa, ale również ogromne wyzwanie dla biznesu. Dlaczego?

Najczęściej mówi się, że zaczyna brakować pracowników. I rzeczywiście, już od lat funkcjonujemy w warunkach niedoboru rąk do pracy. Firmy próbują sobie z tym radzić poprzez

automatyzację, robotyzację czy wykorzystanie sztucznej inteligencji, choć w Polsce tempo automatyzacji nadal jest niższe niż w wielu krajach Europy Zachodniej czy Azji. Ale kij ma drugi koniec - nie rodzą się przyszli klienci. Gdyby dietność przez ostatnie 35 lat utrzymywała się na poziomie z początku lat 90., w Polsce urodziłoby się ponad 5 mln osób więcej. Większość z nich byłaby dziś w wieku produkcyjnym - zakładałaby rodziny, kupowała mieszkania, korzystała z usług i napędzała gospodarkę. To oznacza, że niż demograficzny uderza nie tylko w rynek pracy, ale również w rynek konsumencki.

Czy polskie firmy już odczuwają skutki niżu demograficznego?

Tak, szczególnie branże związane z dziećmi i młodymi rodzinami. Widać to choćby w sektorze zabawek, odzieży dziecięcej, produktów dla niemowląt czy wyspecjalizowanej żywności dla dzieci. Firmy zaczynają dochodzić do pewnego sufitu wzrostu, bo rodzi się po prostu mniej dzieci. Dlatego część przedsiębiorstw szuka nowych grup klientów. Dobrym przykładem jest Lego, które coraz mocniej rozwija ofertę skierowaną do dorosłych. Z kolei producenci kosmetyków czy artykułów higienicznych częściej rozwijają segment produktów dla seniorów. Biznes jest proaktywny i szuka nowych rynków, ale nie wszystkie firmy będą w stanie się przebranzować. Część przedsiębiorstw może zostać zmuszona do konsolidacji albo nawet zamknięcia działalności. Dziś kryzys najmocniej odczuwają branże związane z dziećmi, ale z czasem będzie obejmował również produkty i usługi kierowane do młodzieży, młodych dorosłych czy rodzin.

Twierdzi pan, że wspieranie rodzin może zwiększać konkurencyjność firm. W jaki sposób?

Pracownicy mający rodzinę na utrzymaniu są często bardziej lojalni, bardziej produktywni i bardziej związani z miejscem pracy. W warunkach niedoboru pracowników zaczyna to mieć ogromne znaczenie. Firmy oferujące rozwiązania ułatwiające godzenie życia zawodowego

z rodzinnym ograniczają rotację kadr, koszty rekrutacji i wdrażania nowych ludzi. Zmniejszają też ryzyko utraty wiedzy i doświadczenia zgromadzonego przez pracowników. W raporcie przywołujemy badania pokazujące, że aż 81 proc. spółek notowanych na GPW uważa, iż większa stabilność zatrudnienia zwiększa lojalność pracowników, a 79 proc. dostrzega wzrost ich zaangażowania. Z kolei 77 proc. pracodawców uważa, że elastyczny czas pracy zwiększa produktywność. To jest bardzo ważne, bo często myślimy o polityce prorodzinnej wyłącznie jako o koszcie. Tymczasem wiele rozwiązań może być korzystnych również biznesowo.

Jakie działania mogłyby najszybciej poprawić komfort życia młodych rodziców?

Po pierwsze wcześniejsze oferowanie stałych umów. W Polsce młodzi ludzie długo funkcjonują na umowach czasowych. W grupie wiekowej 20-24 lata na czas określony pracuje ponad połowa kobiet i niemal połowa mężczyzn. Tymczasem, jeżeli pracownik nie ma poczucia stabilności zatrudnienia, trudniej mu zdecydować się na dziecko. Po drugie większa dostępność pracy na część etatu. W Polsce z takiej formy pracy korzysta jedynie 5 proc. pracowników, gdy średnia unijna wynosi około 17 proc. Część rodziców, szczególnie matek, nie jest w stanie wrócić od razu do pracy w pełnym wymiarze godzin. Możliwość pracy przez cztery czy sześć godzin dziennie sprawia, że pozostają w firmie zamiast całkowicie wypadać z rynku pracy. Z badań wynika np., że 32 proc. matek małych dzieci deklaruje możliwość powrotu na rynek pracy, gdyby dostępna była oferta pracy na część etatu. Jednocześnie około 60 proc. pracodawców uważa, że pracownicy zatrudnieni w niepełnym wymiarze czasu są bardziej produktywni. Po trzecie, bardzo ważna jest kultura organizacyjna i otwarte podejście do rodzicielstwa. Chodzi o atmosferę, w której pracownik nie boi się powiedzieć, że planuje dziecko albo że potrzebuje większej elastyczności po narodzinach dziecka.

Toruński Rower Miejski wystartował

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prawie 1000 nowych użytkowników i blisko 900 wypożyczeń - tak wyglądał pierwszy weekend z nowym systemem Toruńskiego Roweru Miejskiego. Do dyspozycji jest 250 nowoczesnych pojazdów.

- Nowy sezon Toruńskiego Roweru Miejskiego rozpoczął się dużym zainteresowaniem mieszkańców i turystów. W ciągu pierwszych, testowych trzech dni funkcjonowania systemu użytkownicy wypożyczyli rowery aż 879 razy. Równocześnie do systemu dołączyło 922 nowych użytkowników, którzy zarejestrowali swoje konta - poinformowała na początku czerwca Agnieszka Kobus-Pęńsko, rzeczniczka MZD w Toruniu.

Jak podkreśla MZD, tak dobre wyniki pokazują, że rower miejski pozostaje ważnym elementem miejskiej mobilności i chętnie wybieranym środkiem transportu na codzienne dojazdy, rekreacyjne przejażdżki oraz zwiedzanie miasta.



W ramach Toruńskiego Roweru Miejskiego do dyspozycji jest 250 nowoczesnych pojazdów, 60 stacji i aplikacja pozwalająca na błyskawiczne wypożyczenie

- Cieszy nas zarówno liczba wypożyczeń, jak i bardzo duże zainteresowanie rejestracją w systemie. To pokazuje, że nowoczesny, wygodny i ekologiczny transport jest potrzebny w Toruniu - mówi Ireneusz Makowski, dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg w Toruniu.

Błyskawiczne wypożyczenie

Od początku czerwca mieszkańcy oraz turyści mogą oficjalnie korzystać z 250 no-

woczesnych rowerów 4. generacji dostępnych na 60 stacjach rozmieszczonych w kluczowych punktach Torunia. System działa w modelu „scan & ride”, dzięki któremu wypożyczenie roweru zajmuje zaledwie kilka sekund i odbywa się za pośrednictwem aplikacji mobilnej.

Nowe rowery wyposażone są w technologię 4G oraz inteligentną blokadę O-lock z modulem GPS, co zwiększa komfort użytkownika i bezpieczeństwo floty.

Przypomnijmy, że za funkcjonowanie Toruńskiego Roweru Miejskiego odpowiada firma Nextbike Polska. Umowa z operatorem została zawarta na trzy sezony - do 2028 roku. Tegoroczny sezon potrwa do końca listopada, natomiast od przyszłego roku rowery miejskie będą dostępne już od 1 marca.

- Pierwsze statystyki pokazują, że Toruń ponownie chętnie przesiada się na dwa koła, a rower miejski skutecznie wpisuje się w potrzeby miesz-

kańców korzystających z nowoczesnych i przyjaznych środowisku form transportu - podsumowuje rzeczniczka MZD.

Aby rozpocząć korzystanie z Toruńskiego Roweru Miejskiego, wystarczy pobrać aplikację, zarejestrować konto i zasilić je kwotą 20 zł. Następnie użytkownik skanuje kod QR umieszczony na rowerze - blokada automatycznie się otwiera i można ruszać w trasę. Równie prosto wygląda zakończenie przejazdu.

Rower można zostawić na dowolnej stacji TRM lub w wyznaczonej strefie użytkowania, a wypożyczenie kończy się po zamknięciu blokady O-lock przy tylnym kole.

Pierwsze 15 minut jazdy będzie w tym sezonie kosztować 1 zł, od 16. do 60. minuty - 2 zł, od 61. do 120. minuty - 4 zł, od 121. do 180. minuty - 6 zł, a każda kolejna godzina - 7 zł.

Z badań przeprowadzonych przez Nextbike we współpracy z UCE Research wynika, że aż 73,6 proc. Polaków uważa dziś rowery miejskie za ważną usługę pu-

bliczną. Warto odnotować przy tym, że 40 proc. mieszkańców województwa kujawsko-pomorskiego zdecydowanie zgadza się ze stwierdzeniem, że rower miejski jest dobrym uzupełnieniem transportu publicznego.

Od 3 czerwca dzieci i młodzież w kasku!

Od 3 czerwca wchodzi w życie obowiązek jazdy w kasku na rowerze, hulajnodze elektrycznej oraz innych urządzeniach transportu osobistego. Pod groźbą kary finansowej, bo za brak kasku grozi mandat w wysokości 100 złotych.

Wprowadzenie tego obowiązku jest odpowiedzią na rosnącą liczbę wypadków z udziałem najmłodszych. Tylko w 2024 roku liczba takich zdarzeń na e-hulajnogach wzrosła aż o 84 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim.

Warto również przypomnieć, iż od 3 czerwca minimalny wiek do samodzielnego poruszania się e-hulajnogą po drogach publicznych wzrasta do 13 lat.

©@

Najlepiej opłacani ludzie marszałka Calbeckiego

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Marszałek Piotr Calbecki więcej niż godnie wynagradza za pracę swoich fachowców. Wśród krezusów z Torunia jest Marek Staszczuk, dyrektor WORD. To zasługa sówitej pensji, ale i jednocześnie pobieranej emerytury.

Zajrzeliśmy do najnowszych oświadczeń majątkowych, które pracownicy podlegli marszałkowi województwa (tzw. funkcjni i decyzyjni) złożyć musieli do końca kwietnia. Ujawniają w nich nie tylko swoje dochody z pracy, ale i z innych źródeł oraz posiadane majątki.

Pensja plus emerytura to ponad pół mln zł brutto

Marek Staszczuk jest od lat dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Toruniu. Przez miniony rok osiągnął dochód imponujący - to ponad pół miliona złotych brutto. Złożył się na ten wynik dochód z pracy - 386 tysięcy 509 zł oraz dochód brutto z emerytury 156 tysięcy 229 zł.

Majątek zgromadzony przez Marka Staszczuka może impo-



Marek Staszczuk, dyrektor WORD w Toruniu (stoi), zgromadził dzięki pracy imponujący majątek

nować. Jego oszczędności to po pierwsze 419 tysięcy złotych. Posiada też jednak akcje GS AB-SA na kwotę 7 tys. 146 euro oraz obligacje Rządu Amerykańskiego na kwotę 105 tys. dolarów.

Szef WORD ma dom o wartości 1 mln zł i działkę wartą 250 tys. zł. W garażu parkuje natomiast dwa samochody. To marki Audi A4 (rocznik 2008) oraz Suzuki Swift (rocznik 2015). Żadnych kredytów nie spłaca.

Dokładnie 462 tys. 989 zł - taki dochód z pracy osiągnęła przez ubiegły rok Sylwia Sobczak, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Toruniu. Jej najnowsze oświadcze-

nie majątkowe także jest już dostępne w BIP-ie. I kolejny już rok z rzędu pani dyrektor jest w czołówce „najcenniejszych” ludzi marszałka.

Lecznica na Bielanych podlega samorządowi województwa to ogromny organizm, po wielkim remoncie - tak naprawdę to kilka szpitali w jednym (wojewódzki standardowy, dziecięcy, psychiatryczny, zakaźny oraz stacja pogotowia ratunkowego i regionalne centrum stomatologii, które przed konsolidacją były osobnymi jednostkami).

Dyrektor WSZ w Toruniu nie tylko imponująco zarobiła w minionym roku. Ma też so-



462 tys. 989 zł - taki dochód z pracy osiągnęła przez ubiegły rok Sylwia Sobczak, dyrektor WSZ w Toruniu

lidny majątek. To 95 tys. zł oszczędności oraz dom o powierzchni 140 mkw., którego wartość szacuje na 500 tys. zł i mieszkanie o powierzchni 50 mkw. wyceniane na 300 tys. zł. W garażu parkuje natomiast samochód marki Kia Stinger (2021 rok).

Także w tym roku w gronie najlepiej opłacanych ludzi marszałka jest także Marcin Zajęczkowski, prezes spółki Uzdrawisko Ciechocinek (marszałkowskiej). Ta posada przez miniony rok przyniosła mu 433 tys. 206 złotych dochodu. Kolejny dochód miał z zasiadania w radzie nadzorczej Polskiego Holdingu Nieruchomości z siedzibą w Warszawie - ponad 73 tys. zł.

Razem to zatem ponad pół miliona zł dochodu.

Prezes uzdrawiska na czarnej godzinie odłożył ponad 152 tysiące zł, a kolejne sumy ulokował w polisach (ponad 96 i 22 tys. zł). Na koncie emerytalnym zgromadził już ponad 117 tys. zł. Prawda, że to wszystko imponujące zabezpieczenie?

Zajęczkowski posiada dom o powierzchni 175 mkw. z działką i budynkiem gospodarczym. Wartość tej nieruchomości szacuje na 550 tys. zł (identycznie jak rok temu). A co trzymać w garażu? Samochód marki Mitsubishi Outlander (rocznik 2021). Jego majątek to wspólnota z żoną.

Prezes marszałkowskiego PKS-u imponuje majątkiem

Zdecydowanie godny podziwu dochód z pracy miał także w ubiegłym roku Tomasz Fic, prezes Kujawsko-Pomorskiego Transportu Samochodowego, nazywanego „marszałkowskim PKS-em”. Wyniósł on 345 tysięcy zł z małym haczykiem. Dodatkowy dochód prezes marszałkowskiej spółki miał ze sprzedaży udziałów w nieruchomości - 200 tysięcy zł.

Tomasz Fic zgromadził 12 tys. 500 tys. zł oszczędności, a na koncie PPK - ponad 107 tys. zł. Kolejnych 10 tys. zł ulokował natomiast w IKZE.

Prezes Fic posiada dom o powierzchni 162 mkw. warty 800 tys. zł, dwa mieszkania warte 400 i 250 tys. zł, trzy działki (80, 49 i 40 tys. zł) oraz garaż (60 tys. zł). Tu dodajmy, bo sprawdziliśmy, że szacunku wartości tych nieruchomości nie zmienił w stosunku do roku 2024.

W garażu parkuje natomiast raczej wysłużone auto - opla zafirę rocznik 2007. Spłaca kredyt hipoteczny zaciągnięty na zakup „M” w Banku Millenium. ©@

Za wypadek przy pracy należy się odszkodowanie

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Na pytania dotyczące wypadków przy pracy oraz świadczeń z nimi związanych odpowiadała Teresa Rygielska, naczelnik Wydziału Świadczeń Emerytalno-Rentowych Oddziału ZUS w Toruniu.

Kto może otrzymać świadczenie z ZUS-u z tytułu wypadku przy pracy?

Świadczenie z ZUS z tytułu wypadku przy pracy przysługuje osobom objętym ubezpieczeniem wypadkowym. Należą do nich osoby zatrudnione na podstawie umowy o pracę, umowy zlecenia, umowy agencyjnej, umowy uaktywniającej oraz przedsiębiorcy. Natomiast osoby pracujące na podstawie umowy o dzieło nie są objęte tym ubezpieczeniem. Osoba, która uległa wypadkowi przy pracy i jest objęta ubezpieczeniem wypadkowym, może otrzymać z ZUS m.in.: zasiłek chorobowy w wysokości 100 proc. wynagrodzenia od pierwszego dnia niezdolności do pracy, świadczenie rehabilitacyjne w tej samej wysokości, zasiłek wyrów-

nawczy, jednorazowe odszkodowanie, rentę z tytułu niezdolności do pracy, rentę szkoleniową oraz rentę rodzinną. Ubezpieczenie wypadkowe może także pokrywać koszty leczenia stomatologicznego i szczepień ochronnych w zakresie określonym ustawą oraz zwracać koszty zakupu przedmiotów ortopedycznych i wyrobów medycznych.

Co powinien zrobić pracownik, który miał wypadek?

Powinien niezwłocznie poinformować o wypadku przełożonego. Pracodawca ma obowiązek powołać zespół wypadkowy, który przeprowadzi postępowanie, ustali okoliczności zdarzenia i sporządzi protokół w ciągu 14 dni od dnia uzyskania zawiadomienia o wypadku.

Kto sporządza dokumentację powypadkową dla przedsiębiorcy, który miał wypadek w pracy?

Kartę wypadku sporządza ZUS zgodnie z miejscem prowadzenia działalności. Jeżeli przedsiębiorca mieszka w Bydgoszczy, ale prowadzi działalność w Toruniu, dokumentację powypadkową sporządzi ZUS w Toruniu.



FOT. NADESŁANE

Na pytania odpowiadała Teresa Rygielska z ZUS

Czy wypadek podczas wyjazdu integracyjnego może zostać uznany za wypadek przy pracy?

Tak. Do kategorii wypadków zrównanych z wypadkami przy pracy mogą zostać zaliczone również zdarzenia, do których dochodzi podczas wyjazdów integracyjnych, szkoleń czy firmowych wydarzeń połączonych z aktywnościami sportowymi. Każdy przypadek wymaga indywidualnej oceny. Istotne znaczenie ma przede wszystkim charakter wyjazdu - co do zasady powinien on być związany z wykonywaniem obowiązków służbowych i mieć charakter obowiązkowy, a pracownik nie

powinien mieć możliwości odmowy udziału. Inaczej może być oceniana sytuacja dotycząca dobrowolnego wyjazdu organizowanego w czasie wolnym od pracy. Prawo do świadczeń może zostać zakwestionowane, jeśli pracownik przyczynił się do wypadku, np. będąc pod wpływem alkoholu lub środków odurzających albo zachowując się w sposób rażąco nieodpowiedzialny.

Kluczowe jest więc ustalenie, czy w momencie wypadku nadal istniał związek pomiędzy zdarzeniem a wyjazdem służbowym lub integracyjnym.

Kiedy wypadek podczas pracy zdalnej może zostać uznany za wypadek przy pracy?

Kluczowe jest ustalenie, czy wypadek miał bezpośredni związek z wykonywaniem obowiązków służbowych. Każdy przypadek powinien być oceniany indywidualnie. Najłatwiej wyjaśnić to na przykładach. Jeśli podczas pracy zdalnej podłączamy służbowy laptop do gniazdka i dojdzie do porażenia prądem albo potknijemy się i złamiemy nogę, wstając od biurka w trakcie wykonywania obowiązków, istnieje duże prawdopodobieństwo, że będzie to uznane za wypadek przy pracy. Inaczej sytuacja wygląda, gdy do zdarzenia dochodzi podczas czynności niezwiązanych z pracą, np. oglądania serialu, sprzątnia mieszkania, robienia prania czy odbierania prywatnej paczki od kuriera. W takich przypadkach związek z pracą, co do zasady, nie występuje. Istotne znaczenie ma też to, czy wypadek wydarzył się w czasie przerwy w pracy. Krótkie przerwy wynikające z podstawowych potrzeb fizjologicznych są uznawane za pozostające w związku z wykonywaniem pracy.

stwo, że będzie to uznane za wypadek przy pracy. Inaczej sytuacja wygląda, gdy do zdarzenia dochodzi podczas czynności niezwiązanych z pracą, np. oglądania serialu, sprzątnia mieszkania, robienia prania czy odbierania prywatnej paczki od kuriera. W takich przypadkach związek z pracą, co do zasady, nie występuje. Istotne znaczenie ma też to, czy wypadek wydarzył się w czasie przerwy w pracy. Krótkie przerwy wynikające z podstawowych potrzeb fizjologicznych są uznawane za pozostające w związku z wykonywaniem pracy.

Jaka jest wysokość jednorazowego odszkodowania z tytułu wypadku przy pracy z ZUS i od czego ona zależy?

Wysokość jednorazowego odszkodowania jest corocznie aktualizowana i zależy od procentowego uszczerbku na zdrowiu, ustalanego przez lekarza orzecznika lub komisję lekarską ZUS. Za każdy 1 proc. uszczerbku przysługuje 20 proc. przeciętnego wynagrodzenia. Obecnie jest to 1781 zł za każdy proc. uszczerbku na zdrowiu. Stawki te obowiązują od 1 kwietnia 2026 roku

do 31 marca 2027 roku. Dla przykładu: osoba, u której stwierdzono 5 proc. uszczerbku na zdrowiu, otrzyma 5 × 1781 zł, czyli 8905 zł. Jednorazowe odszkodowanie nie podlega opodatkowaniu.

Czy odszkodowanie za wypadek przy pracy można uzyskać po wielu latach?

Tak. Wniosek o jednorazowe odszkodowanie można złożyć nawet kilka lat po wypadku – zarówno po 2, jak i po 5 latach lub później. Kluczowe jest jednak to, aby złożyć wniosek po zakończeniu leczenia i rehabilitacji, ponieważ dopiero wtedy można ocenić, czy doszło do trwałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu.

Miałem wypadek przy pracy i mimo leczenia nadal mam problemy z poruszaniem się. O jakie świadczenia mogę ubiegać się w ZUS?

Może Pan ubiegać się o jednorazowe odszkodowanie z tytułu wypadku przy pracy. Jeżeli skutkiem wypadku jest również częściowa lub całkowita niezdolność do pracy, może Pan wystąpić także o rentę z tytułu niezdolności do pracy. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

Program Czyste Powietrze pozwala zadbać o zdrowie bliskich

Pan Krystian z Przemyśla jest zawodowym wojskowym, bierze udział w misjach pokojowych. Każdą przerwę w wyjazdach poświęca na pracę przy swoim domu jednorodzinnym. W czasie jednej z takich przerw sięgnął po dotację z programu Czyste Powietrze – z myślą o komforcie, ale przede wszystkim o bezpieczeństwie i zdrowiu swojej rodziny.

– Decyzja, którą podjęliśmy z żoną w 2019 r., nie była przypadkowa – mówi nam. – Z roku na rok coraz bardziej dostrzegałem problem jakości powietrza, szczególnie w sezonie grzewczym. Chciałem nie tylko zadbać o zdrowie swoich bliskich, ale również mieć realny wpływ na środowisko, w którym żyjemy. Program Czyste Powietrze dał mi taką możliwość – wsparcie finansowe oraz jasne wskazówki, które pozwoliły mi przeprowadzić potrzebne inwestycje – wyjaśnia.

Rekuperacja – cenny dodatek

Pan Krystian wystąpił wówczas o dotację na piec gazowy z rekuperacją. W obecnej edycji programu nie można już dostać wsparcia finansowego na piec na gaz. Finansowanie może objąć piec na pellet, piec zgazowujący drewno i pompę ciepła. Warto jednak pomyśleć o wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła, czyli rekuperacji. Taka wentylacja – o ile spełni odpowiednie warunki – może być finansowana z programu w istniejących domach.



Na czym to polega? Rekuperator to urządzenie, w którego sercu znajduje się wymiennik ciepła. Pobiera on energię cieplną z powietrza wywiewanego z domu i przekazuje ją do świeżego powietrza z zewnątrz. Dzięki temu zimne powietrze nawiewane do wnętrza jest już wstępnie podgrzane. Rekuperacja działa też latem, tylko odwrotnie. Powietrze wywiewane z domu jest chłodniejsze niż temperatura na zewnątrz. Wymiennik ciepła odbiera ten „chłód” i dzięki temu powietrze nawiewane do domu jest schładzane.

Pan Krystian swoją dotację z Czystego Powietrza przeznaczył też na ogrzewanie domu oraz wymianę okien i drzwi na energooszczędne. – Dzięki udziałowi w programie udało się znacząco poprawić efektywność energetyczną mojego domu. Wymiana źródła ciepła oraz modernizacja instalacji przełożyły się nie tylko na mniejsze zużycie energii, ale również na niższe rachunki. Co jednak najważniejsze – odczuwalna jest poprawa jakości powietrza, zarówno wewnątrz domu, jak i w jego najbliższym otoczeniu – tłumaczy. – Zachęcam każdego, kto jeszcze się waha, aby rozważył udział

UWAGA, KONKURS!
Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło.
Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

W programie dostępne są obecnie następujące formy wsparcia:

- **dotacja** – przyznawana przez wojewódzki fundusz ochrony środowiska i gospodarki wodnej (WFOŚiGW); wniosek można złożyć za pośrednictwem gminy, jeśli prowadzi ona punkt konsultacyjno-informacyjny dotyczący programu. Wpłacana jest w całości lub maksymalnie w trzech częściach, po złożeniu wniosku o płatność i udokumentowaniu realizacji przedsięwzięcia;

- **dotacja z prefinansowaniem** – dostępna dla podwyższonego i najwyższego poziomu dofinansowania. Środki wypłacane są zaliczkowo przed rozpoczęciem inwestycji, na podstawie dyspozycji wypłaty zaliczki złożonej przez beneficjenta wraz z fakturą zaliczkową wystawioną przez wykonawcę inwestycji. Dotacja z prefinansowaniem dostępna jest tylko przez operatora programu.

Obecnie w programie Czyste Powietrze dostępni są operatorzy – gminy lub WFOŚiGW – wspierający beneficjentów w uzyskaniu i rozliczeniu dotacji. Ich pomoc jest obowiązkowa przy najwyższym poziomie dofinansowania i prefinansowaniu. Operator pomaga przejść przez procedury, ale nie przejmuje odpowiedzialności za inwestycję ani wybór wykonawcy. Po szczegóły warto sięgnąć do strony programu: czystepowietrze.gov.pl.

w tym programie. Moja historia pokazuje, że warto – dodaje.

Dotacja i dotacja z prefinansowaniem

Warto przemyśleć radę pana Krystiana. Umowy z beneficjentami w programie mają być podpisywane do 31 grudnia 2030 r. O dofinansowanie mogą występować osoby fizyczne, które są właścicielami lub współwłaścicielami domu jednorodzinnego lub wydzielonego w nim lokalu mieszkalnego z wyodrębnioną księgą wieczystą. Obecnie minimalny okres tej

własności musi wynosić 3 lata przed złożeniem wniosku. Wymóg ten nie dotyczy sytuacji spadkowych. Ponadto osoby składające wnioski muszą spełniać kryteria dochodowe określone w programie, a w przypadku najwyższego dofinansowania – także wymogi dotyczące standardu energetycznego budynku. Są to:

- **podstawowy poziom** – do 40 proc. dofinansowania netto (bez VAT, który nie jest kwalifikowany w programie), próg dochodu: 135 000 zł/rok;
- **podwyższony poziom** – do 70 proc. dofinansowania netto, próg dochodu:

- 2 250 zł/osobę w gospodarstwie wieloosobowym,
- 3 150 zł w gospodarstwie jednoosobowym,
- roczny przychód z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej – maksymalnie czterdziestokrotność kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę;
- **najwyższy poziom** – do 100 proc. dofinansowania netto, próg dochodu:
 - 1 300 zł/osobę w gospodarstwie wieloosobowym,
 - 1 800 zł w gospodarstwie jednoosobowym
 - lub otrzymywanie zasiłków (stały, okresowy, rodzinny, specjalny opiekuńczy),
 - roczny przychód z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej – maksymalnie dwunastokrotność kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę,
 - zapotrzebowanie na energię użytkową do ogrzewania w budynku powyżej 140 kWh/m²/rok.

Jeszcze cała dekada zaciskania pasa? WIBOR przyklejony do rat! Zostaje do... 2036 roku

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Kredytobiorcy, którym przez WIBOR w ich umowach kredytów mieszkaniowych w złotych, mocno podskoczyły raty w latach 2021-2022 - wciąż nie mogą spać spokojnie. WIBOR zniknie w 2036 roku.

- GPW Benchmark, administrator wskaźników, oraz Komisja Nadzoru Finansowego ogłosiły, że WIBOR pozostanie z nami do końca 2036 roku - informuje Tadeusz Białek, prezes Związku Banku Polskich.

Co to oznacza? Od 1 stycznia 2037 roku ostatecznie przestanie on funkcjonować.

- Klienci banków będą mogli nadal korzystać z umów, w których jest stosowany, podobnie zresztą jak w przypadku wszystkich instrumentów finansowych czy obligacji Skarbu Państwa. W przypadku nowych umów, z komunikatu wynika, że do końca grudnia tego roku WIBOR można jeszcze stosować w okresie przejściowym. Równolegle jednak banki i inne instytucje finansowe, firmy leasingowe oraz firmy faktoringowe będą już konsekwentnie oferować umowy oparte na nowym wskaźniku - dodaje szef ZBP.



FOT. MARIUSZ KAPALA / GAZETA LUBUSKA

Co zastąpi WIBOR, czyli wskaźnik określający oprocentowanie kredytów, m.in. hipotecznych? Od 2037 roku będzie to POLSTR, jedyny stosowany w umowach

legle jednak banki i inne instytucje finansowe, firmy leasingowe oraz firmy faktoringowe będą już konsekwentnie oferować umowy oparte na nowym wskaźniku - dodaje szef ZBP.

Co dalej? Od 1 stycznia 2027 to POLSTR stanie się jedynym wskaźnikiem stosowanym w nowych umowach. Czyli, WIBOR zostaje z nami jeszcze przez 10 lat. Przypomnijmy, to główny

wskaźnik referencyjny oprocentowania pożyczek na polskim rynku międzybankowym. Informuje o tym, ile kosztuje pożyczka pieniędzy między największymi bankami. Dla klientów indywidualnych jest to kluczowy element określający wysokość zmiennego oprocentowania kredytów, np. hipotecznych.

W ostatnich latach różne kancelarie kusiły w mediach spo-

łecznościowych osoby, które spłacają kredyty hipoteczne w złotych, że odzyskają dla nich pieniądze unieważniając umowy oparte o WIBOR.

Prawnicy oferujący usługi w zakresie pozywania banków za WIBOR podkreślali, że ten wskaźnik jest nielegalny.

Niektóre z tych firm zagłospowały się w obietnicach składowych kredytobiorcom, że

unieważnią WIBOR w ich umowach kredytowych. Jedną z nich opisał portal frankowicze.net. Pewna kancelaria pozyskiwała klientów zapewnieniami, że „jako jedyna na rynku dysponuje ekspertyzami prawnymi wskazującymi na możliwość całkowitego obalenia WIBOR-u. Mocno reklamowała też swoje usługi na Facebooku.

Wielu klientów zdecydowało się na jej usługi, a później czuli się oszukani, bo kancelaria na początku obiecywała wyeliminowanie WIBOR-u w całości, a ostatecznie zmieniła powództwa, domagając się ustalenia przez sąd oprocentowania stałego kredytu na poziomie marża banku plus stawka WIBOR z dnia podpisania umowy.

Oczywiście, usługi kancelarii, mimo niekorzystnych dla nich wyroków sądów, nie były za darmo...

WIBOR trafił do TSUE. Jego wyrok z 12 lutego tego roku, pokazał czerwone światło kancelariom prawnym.

Trybunał nie podzielił zarzutów podważających wiarygodność i rynkowość WIBOR-u. Ar-

gumentacja kredytobiorców o obowiązku przekazywania specjalistycznych informacji o zasadach wyznaczenia wskaźnika nie została uwzględniona w Luksemburgu. Bank nie musi szczegółowo informować kredytobiorcy na temat metodologii obliczania zmiennej stopy procentowej. Banki na decyzji TSUE wyszły lepiej niż klienci i kancelarie prawne.

- Wyrok TSUE wyraźnie potwierdził legalność i prawidłowość funkcjonowania WIBOR-u - komentował po jego ogłoszeniu dr Tadeusz Białek, prezes Związku Banków Polskich. - Wyraźnie zaznaczono, że nie podstaw do podważania tego wskaźnika, bo jest uregulowany prawem unijnym. Sądy cywilne nie mogą go ani badać, ani podważać. Banki prawidłowo realizują obowiązki informacyjne. Żadne przepisy prawa unijnego nie zobowiązują banków, aby szczegółowo informowały o zasadach wyznaczania wskaźnika. Są to informacje zbyt szczegółowe i niepotrzebne konsumentowi. ©©

Straszą wyższymi ratami, a oprocentowanie lokat spada

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Choć stopy procentowe pozostają bez zmian, a rynek śmiało rozgrywa scenariusz ich podwyżek, banki idą w przeciwnym kierunku. W efekcie maj był już 41. miesiącem spadku oprocentowania depozytów.

4,4 procent - tyle wynosi obecnie średnie oprocentowanie najlepszych lokat i rachunków oszczędnościowych. To o 0,1 pkt. proc. mniej niż przed miesiącem i o ponad 1,1 pkt. proc. mniej niż przed rokiem.

W ostatnich tygodniach 5 instytucji zdecydowało o obniżeniu oprocentowania najbardziej kuszących promocyjnych depozytów. Z drugiej jednak strony 2 instytucje postanowiły poprawić ofertę dla oszczędzających.

Ostatnia reduta depozytów na 7 procent

Z miesiąca na miesiąc topnieje nam oferta depozytów z oprocentowaniem na poziomie 7 proc., w przypadku których nie trzeba zakładać przy okazji karty kredytowej lub kupować jednostek funduszy inwestycyjnych. Na tym polu został już tylko jeden gracz (BOŚ Bank). Niestety,

maksymalna kwota, którą można w tym przypadku ulokować, to jedynie 15 tysięcy złotych.

Lepiej jest w przypadku propozycji z „szóstką” z przodu. Tu wciąż do wyboru jest kilka rozwiązań, a górny limit kwoty, którą można zdeponować to nawet 100 tysięcy złotych.

Dłuższy jest też okres obowiązywania promocyjnego oprocentowania - w zależności od propozycji jest to od 2 do 6 miesięcy.

Im wyższy procent, tym więcej gwiazdek?

Trzeba mieć jednak świadomość, że mówiąc o najlepszych ofertach skierowanych przez banki do oszczędzających, przeważnie mówimy o rozwiązaniach, które wymagają spełnienia dodatkowych wymagań. Co więcej - przeważnie im wyższe oprocentowanie, tym dłuższa lista „gwiazdek”.

Czołowe promocje są przeważnie zarezerwowane dla nowych klientów, a do tego z promocyjnej stawki można się cieszyć relatywnie krótko i naliczana jest ona od niewygórowanej kwoty.

Nierzadko, aby dostać wyższe oprocentowanie, trzeba ponadto dodać do listy comiesięcznych czynności kilka do-



FOT. GRZEGORZ MEHRING

Topnieje oferta depozytów z oprocentowaniem 7 proc., w przypadku których nie trzeba zakładać karty kredytowej lub kupować jednostek funduszy inwestycyjnych

datkowych operacji, na przykład przelewu czy płatności nową kartą

Co więcej, nawet jeśli promocyjny depozyt nie jest zarezerwowany jedynie dla nowych klientów, to może wyma-

gać np. zdeponowania nowych środków.

Do tego często wymagane jest przy tym posiadanie konta i karty oraz aktywne z nich korzystanie, oraz wyrażenie zgody na kontakt w sprawie sprze-

daży innych produktów lub usług.

Coraz częściej praktyka oszczędzającego to mniej niż 3 procent

Z jednej strony mamy więc depozyty kuszące stawką na poziomie 5, 6 czy nawet 7 proc., a z drugiej dane NBP mówiące o tym, że przeciętny zakładany depozyt już w marcu dawał tylko odrobinę ponad 3 proc. Wszystkie to dlatego, że większość klientów nie spełnia, albo nie chce tracić czasu na spełnianie nierzadko wygórowanych wymagań stawianych przez banki wobec osób chcących zdeponować pieniądze na promocyjnych lokatach.

Przy inflacji na poziomie 4 procent trzeba ulokować pieniądze na ok. 5 procent, aby realnie nie stracić na takim oszczędzaniu.

Co więcej wspomniane wcześniej dane NBP i tak ciągną w górę lokaty dwu- i trzymiesięczne, które wg danych banku centralnego były w marcu bieżącego roku oprocentowane przeciętnie na 3,17%. Pozostałe depozy-

ty - takie na miesiąc, pół roku lub dłuższe są już bowiem przeciętnie oprocentowane na mniej niż 3%.

Inflacja znów pokonuje przeciętną lokatę

Nie są to stawki, które zwalają z nóg - szczególnie w obliczu konsekwencji konfliktu na Bliskim Wschodzie i wzrostu inflacji. Przecież już nawet dane GUS za kwiecień mówiły o wzroście cen dóbr i usług o 3,2 proc. (r/r). Przy takim poziomie inflacji kończąca się w kwietniu bankowa lokata musiałaby dać nam zwrot na poziomie prawie 4 proc., aby po zapłaceniu podatku pieniądze zdeponowane w banku co najmniej zachowały siłę nabywczą. Przy inflacji na poziomie 4 proc. musielibyśmy ulokować pieniądze na około 5 proc. w skali roku, aby na tym realnie nie stracić. Zaś przy inflacji na poziomie 5 proc. potrzebowalibyśmy oprocentowania na poziomie prawie 6,2 proc.

Taki stan może skłaniać część oszczędzających do poszukiwania bardziej zyskowej alternatywy dla swoich pieniędzy, szczególnie, że doświadczenie dwucyfrowej inflacji z lat 2022-23 wciąż może być żywe. ©©

TV TORUŃ

PONIEDZIAŁEK, 8 CZERWCA

- 10.00 Magazyn Kujawsko-Pomorski
- 10.20 Potencjał gospodarczy regionu (8)
- 10.25 Bulwar sztuki- maj (3)
- 11.00 Magazyn samorządowy (5/26)
- 11.25 Joga- Krzysztof Dąbrowski (2)
- 12.00 Powtórka programu
- 14.00 Oferty TV Toruń
- 16.00 Symfoniczne otwarcie
- 16.30 Ludzie filmu Kujaw i Pomorza- Pola Negri
- 17.00 Historia sportem pisana
- 17.10 Taki pejzaż
- 17.25 ZUS bliżej Ciebie (9)
- 17.45 Toruńskie Echo Tygodnia
- 18.05 Pogoda dla Torunia
- 18.10 Radio teleskop- czerwiec
- 18.15 Rozmowa dnia
- 18.30 Serwis sportowy
- 18.35 Magazyn Kujawsko-Pomorski
- 18.55 Potencjał gospodarczy regionu
- 19.00 Bulwar sztuki- maj (3)
- 19.35 Magazyn samorządowy (5/26)
- 20.00 Toruńskie Echo Tygodnia
- 20.20 Pogoda dla Torunia
- 20.25 Radio teleskop- czerwiec
- 20.30 Rozmowa dnia
- 20.45 Serwis sportowy
- 20.55 Studio „Kontakt” -podsumowanie
- 21.10 Europa w kieszonkach
- 21.00 Bulwar sztuki- maj (3)
- 21.35 Aniolki toruńskie
- 21.45 Toruńskie Echo Tygodnia
- 22.05 Pogoda dla Torunia
- 22.10 Radio teleskop- czerwiec
- 22.15 Rozmowa dnia
- 22.30 Serwis sportowy
- 22.35 Studio „Kontakt” -podsumowanie



Toruń znów jest planem filmowym

Toruń ponownie staje się planem filmowym dużej produkcji. Tym razem swoje najnowsze dzieło realizuje tutaj Krzysztof Zanussi. Film „Całopalenie”, powstaje między innymi dzięki wsparciu regionalnego Funduszu Filmowego Kujawy Pomorza, który zajął 3. miejsce w konkursie „Innowacyjny Samorząd” w katego-

rii województw. Doceniono połączenie rozwoju kultury z realnym wsparciem gospodarki regionalnej. Więcej w magazynie „Potencjał Gospodarczy Województwa”. Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITAL

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:
Szpital Wielospecjalistyczny, ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego
- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42
- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii, ul. Konstytucji 3 Maja 42
- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego, ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48
Specjalistyczny Szpital Miejski ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09
Specjalistyczny Szpital Matopat, ul. Storczykowa 8, tel. 56 659 48 00
Miejska Przychodnia Specjalistyczna, ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji, ul. Grudziądzka 17, tel. 47 754 28 11
Komisariat Toruń-Śródmieście, ul. PKC 2, tel. 47 754 24 52
Komisariat Toruń-Rubinkowo, ul. Dziewulskiego 1, tel. 47 754 25 71
Komisariat Toruń-Podgórz, ul. Poznańska 127, tel. 47 754 24 71
Komisariat Policji w Dobrzejewicach, Dobrzejewice 65, tel. 47 754 29 00
Komisariat w Chelmży, ul. Sądowa 2, tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie: tel. 801 120 002
Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży, tel. 116 111, poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00, poniedziałek-piątek, godz. 19-21.
Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu, ul. Szeroka 43, tel. 56 621 09 31, visittorun.com
Informacja kolejowa, tel. 19 757
Intercity: tel. 703 200 200
Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020
Arriva, tel. 703 302 333
Infolinia kolejowa dla osób niepełnosprawnych, tel. 800 022 222 (stacjonarne), tel. 22 47 32 354 (komórkowe).
Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy, tel. 703 302 333
MZK Toruń, rozkład jazdy: mzk-torun.pl
Informacja o rzeczach pozostawionych w autobusach i tramwajach MZK: tel. 56 612 18 41

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Toruniu, ul. Przybyszewskiego 3, tel. 56 622 48 87, telefon interwencyjny: 666 683 377
Ekopatrol Straży Miejskiej, tel. 56 62 25 877, tel. alarmowy: 986

30. edycja

100

Złota Setka
Pomorza i Kujaw

organizator **Gp** GAZETA POMORSKA

Twoja firma aktywnie angażuje się w działania **CSR?**

Zgłoś ją do 30. rankingu Złotej 100 Pomorza i Kujaw w kategorii *Lider społecznej odpowiedzialności biznesu.*

Szczegóły i zgłoszenia na **pomorska.pl/zlota100-CSR**

partner główny i mecenas

partnerzy

partner motoryzacyjny

partner naukowy

ogólnopolski partner merytoryczny

patronat medialny

sponsor generalny

sponsor

ogólnopolski patron honorowy

Nie płacą za telefon, internet i telewizję. Młodzi startują w dorosłość z długami. Mogą im one skomplikować życie

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Ponad 41 mln zł - tyle wynoszą długie mieszkańców Kujawsko-Pomorskiego za nieopłacone rachunki za telefon, internet i telewizję. Młodzi coraz bardziej się pograżają...

Usługi telekomunikacyjne są dziś tak powszechne, że stanowią stały element domowego budżetu. Przy tak dużej skali operatorzy muszą ostrożnie dobierać klientów i ograniczać ryzyko nieopłaconych rachunków.

Najmłodsi Polacy idą na rekordowy dług?

W 2025 r. sprawdzili oni konsumentów w KRD 2,3 mln razy. Ostrożność przydaje się jednak nie tylko operatorom. Telefon coraz częściej staje się też furtką dla cyberprzestępców, którzy żerują właśnie na tym, że na powiadomienia pojawiające się na ekranie smartfona reagujemy niemal odruchowo. W ubr. zablokowano blisko 2

mln fałszywych SMS-ów - wynika z danych CERT Polska.

Ponad 569 mln zł telekomunikacyjnych długów nie rozkłada się równomiernie. Największe zaległości wobec operatorów mają konsumenci między 36. a 45. rokiem życia (162,9 mln zł). Uwagę zwraca jednak najmłodsza grupa dorosłych. Osoby w wieku 18-25 lat mają już 49 mln zł do oddania, czyli niewiele mniej niż seniorzy powyżej 65. roku życia, których niespłacone zobowiązania to 52,7 mln zł. Różnica jest taka, że młodzi mają najwyższe średnie zadłużenie - 3,2 tys. zł.

Podczas gdy wśród najstarszych wynosi ono 2,1 tys. zł i jest najniższe spośród wszystkich grup wiekowych. Ale najbardziej niepokojąca jest obserwacja trendu. Dług najmłodszych Polaków wobec telekomów jeszcze w 2021 roku wynosił niespełna 2 mln zł i w ciągu pięciu lat wzrósł 25-krotnie. W tym samym czasie zadłużenie seniorów powyżej 65. roku życia zmniejszyło się o ponad połowę - z 114 mln zł do 53 mln zł.



Osoby w wieku 18-25 lat mają 49 mln zł do oddania. Dług najmłodszych wobec telekomów jeszcze w 2021 roku wynosił niespełna 2 mln zł i w ciągu pięciu lat wzrósł 25-krotnie

- To bardzo wyraźny sygnał, że problem nie dotyczy wyłącznie wysokości zadłużenia, ale też momentu życia, w którym ono się pojawia. Seniorzy coraz sprawniej zarządzają swoimi zobowiązaniami. Młodzi idą w przeciwnym kierunku - i dla nich kon-

sekwencje mogą być najdotkliwsze, bo dług za telefon zaciągnięty na starcie dorosłości może zaważyć na ich wiarygodności kredytowej na długie lata - mówi Adam Łącki, prezes Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej.

Fałszywe SMS-y żerują na pośpiechu i emocjach

Różnice w podejściu do regulowania zobowiązań występują również ze względu na płeć. To mężczyźni odpowiadają za 60 proc. zadłużenia wobec firm telekomunikacyjnych, które wynosi 341,6 mln zł. To aż o 114 mln więcej w porównaniu do kobiet, które mają do oddania 227,5 mln zł. Jednak łączna kwota 569,1 mln zł nie musi oznaczać pełnej wartości wszystkich zaległości konsumentów.

- Analizujemy tylko zaległości wpisane do KRD bezpośrednio przez operatorów telekomunikacyjnych. Jednak niektórzy z nich sprzedają część nieopłaconych faktur wtórnym wierzycielom, czyli funduszom sekurytyzacyjnym i firmom windykacyjnym. W efekcie tego rodzaju dług znika jako niespłacone zobowiązanie wobec telekomu, a następnie pojawia się ponownie w postaci wpisu do konanego przez firmę zajmującą się odzyskiwaniem należności - dodaje Adam Łącki.

Jednak wysokie zadłużenie to nie jedyne wyzwanie związane z korzystaniem z usług telekomunikacyjnych. Smartfon coraz częściej staje się również furtką dla cyberprzestępców, którzy próbują wyłudzić dane osobowe lub ukraść pieniądze za pomocą fałszywych wiadomości. Z danych CERT Polska wynika, że w ubr. zarejestrowano 295,2 tys. zgłoszeń podejrzanych SMS-ów, a łącznie zablokowano ich 1,9 mln - o 27 proc. więcej niż rok wcześniej.

- Cyberprzestępcy doskonale wiedzą, że smartfon mamy niemal zawsze pod ręką, a na pojawiające się na ekranie powiadomienia często reagujemy automatycznie. Fałszywe SMS-y żerują właśnie na pośpiechu i emocjach, jak ciekawość, strach czy presja czasu. Dlatego każdą wiadomość z linkiem, prośbą o dopłatę czy logowanie należy potraktować ostrożnie. Jeśli mamy wątpliwości, warto samodzielnie ręcznie wpisać adres strony w przeglądarce lub skontaktować się z nadawcą - ostrzega Bartłomiej Drozd, ekspert serwisu ChronPESEL.pl. ©©

Rachunek za prąd przestanie udawać krzyżówkę i będzie czytelny? Wiemy, co zmieni nowa ustawa

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Czytelne rachunki za prąd dla gospodarstw domowych. Tak mają się zmienić faktury, które dostajemy od operatorów energetycznych. Sejm uchwalił ustawę deregulacyjną w energetyce.

Rachunek za prąd dla przeciętnego odbiorcy jest dość skomplikowany. Na wysokość kwoty, jaką mamy do zapłaty wpływa kilka elementów poza zużyciem energii elektrycznej.

Rachunek za prąd to nie tylko opłata wynikająca z bieżącego zużycia energii elektrycznej. W przypadku opłat za prąd mamy jeszcze inne składniki.

Oto co znajduje się aktualnie na rachunku za prąd:

- opłata za sprzedaż energii (energia czynna),
- opłata za dystrybucję (opłaty sieciowe, jakość, abonament, mocowa, OZE),
- podatki (VAT i akcyza).

Rachunki za prąd są dość skomplikowane i wielu użyt-



Projekt ustawy deregulacyjnej wymaga od dostawców energii, by kluczowe składowe opłat i całkowita kwota do zapłaty przez gospodarstwa były na pierwszej stronie faktury

kowników nawet nie zdaje sobie sprawy za co konkretnie płaci. To właśnie chce uprościć Ministerstwo Klimatu i Środowiska.

Co jest mylące na fakturze? Pierwsza pułapka to wspomniany koszt zużycia (sprzedaż). Płacimy za sam prąd (energię czynną), który faktycznie zużyliśmy (w kWh). Jest również koszt przesyłu (dystry-

bucja), tzn. opłata za dostarczenie prądu do naszego domu i utrzymanie infrastruktury. Ta część składa się z wielu niezrozumiałych dla konsumenta opłat (m.in. opłata sieciowa, abonamentowa, jakościowa).

Niejasne są też opłaty dodatkowe. Na fakturze widnieją pozycje, których przeznaczenia większość osób nie zna. Są to opłata mocowa, wprowa-

dzona, by pokryć koszty utrzymania rezerw energii w elektrowniach na wypadek jej braku w systemie oraz opłaty OZE i kogeneracyjna - w założeniu wspierają produkcję energii ze źródeł odnawialnych.

Konsument nie rozumieją systemu rozliczeń prognozowanych. Zamiast płacić za faktyczne zużycie co miesiąc, otrzymują faktury szacun-

kowe. Zaś otrzymanie faktury korygującej i wezwania do dopłaty często wywołują szok, zwłaszcza gdy szacunki sprzedawcy drastycznie różniły się od rzeczywistego zużycia.

Wielu odbiorców nie wie także, na jakich zasadach rozlicza się ich taryfa (np. popularna G11). Brak świadomości, w jakich godzinach prąd jest tańszy, uniemożliwia optymalizację kosztów.

Nowe przepisy wprowadzą takie zmiany na fakturach za energię elektryczną dla odbiorców w gospodarstwach domowych tak, by ich zawartość była czytelna dla odbiorców.

Projekt ustawy deregulacyjnej wymaga od dostawców energii, by kluczowe składowe opłat i całkowita kwota do zapłaty przez gospodarstwa znajdowały się już na pierwszej stronie faktury za prąd.

Ustawa zmieni podstawową formę kontaktu z firmami energetycznymi na korespondencję elektroniczną. Jednak na życzenie odbiorcy może on zachować możliwość prowadzenia korespondencji w formie papierowej.

Projekt ustawy trafi teraz do Senatu. Potem musi ją podpisać prezydent Karol Nawrocki.

Bez zmian będzie można korzystać z taryf, które każdy będzie mógł dopasować do swoich potrzeb. W ofercie operatorów są taryfy: G11 - taryfa podstawowa, w niej prąd jest w takiej samej cenie przez całą dobę; G12 - taryfa z tanimi godzinami, w której ustalone są dwie stawki za prąd wyższa w godzinach szczytu i niższa poza nimi; G12w - taryfa tanie godziny i weekendy, w której także mamy dwie stawki z prąd, niższa w wybranych godzinach i we wszystkie weekendy i święta; G12r - taryfa ekonomiczna dolina, w której także obowiązują dwie stawki za prąd niższa w wybranych godzinach i wyższa w pozostałych godzinach.

Tymczasem, jak szacuje E.ON Polska, rachunki gospodarstw domowych za prąd wzrosną w tym roku o ok. 4 proc. Powodem są wyższe stawki dystrybucyjne i opłaty systemowe, mimo lekkiego spadku taryfowej ceny energii. ©©

On już ma swoje miejsce w historii

Zawsze było co najmniej dwóch Zełenskich. Ten na potrzeby rynku zagranicznego i ten na potrzeby krajowe. Na potrzeby krajowe Zełenski nie był już taki miły. Bo na Ukrainie nie miał aż tylu fanów i widzów co za granicą

Polityk Sługi Narodu: Zełenski chce być cały czas w centrum wydarzeń. Irytuje się, gdy schodzi ze sceny. Albo gdy na scenę wchodzi ktoś, kto mu zabiera światło i uwagę. On jest osobowością narcystyczną. Nie mówię tego ze złośliwością. Każdy polityk jest w jakimś sensie narcyzem zapatrzonym w swój wizerunek. Z drugiej strony często o tym zapominamy, oceniając Zełenskigo. Większość mediów – szczególnie za granicą – wpada w zachwyt. Píše o nim w czarno-białych barwach. Nie dostrzegając tego, że Zełenski jest tylko... politykiem. Nie odbieram mu jego zasług z początków wojny. Nie kwestionuję tego, że pielgrzymował po świecie w poszukiwaniu pomocy i ten jego wizerunek był przydatny przy jej zdobywaniu. Handlowanie zdjęciami ze sobą za broń miało i ma sens. Ale jest też inna prawda. Taka, że prezydent jak dziecko przegląda rolki na socialach. Denerwuje się, gdy wychodzi na nich źle. Gra twarzą. Momentami do przesady. (...)

Współpracownik Wołodymyra Zełenskigo: Przesadzone są doniesienia o kompleksach Zełenskigo. On niemal od dziecka występował na scenie. Dlaczego miałby być zakompleksiony? W swojej szkole w Krzywym Rogu był gwiazdą. Zawsze otoczony wpatrzonymi w niego dziewczynkami. OK, jest niski. I od dziecka tak na niego wołano. Mówiono na niego „Mały”. Ale jemu to nie przeszkadzało i nie przeszkadza do dziś. Gdy grał na scenie, wpadał w coś w rodzaju transu. Dążył do doskonałości. W dupie miał to, co o nim mówią ludzie, którzy z niego drwili. Jego poczucie własnej wartości nigdy nie było zachwiane. On od czasu szkoły podstawowej odnosił sukcesy. Zawsze był gwiazdą. Dlaczego miałby być sfrustrowany tym, że jest niski. Bez przesady. Gdyby miał kompleksy, nie godziłby się na rolę kobiety. Często grał kobietę. Myślę, że zakompleksieni na punkcie swojego wzrostu czy wyglądu fizycznego faceci raczej idą w kierunku budowania się jako muzyk, twardziel, kryminalista. Zełenski nigdy taki nie był. On jest artystą. Niezależnie, kogo i co gra, jest w nim wrażliwość artysty, a nie kryminalisty z bazaru. Zgoda – jak każdy aktor i artysta ogląda się w lustrze.

Ogląda swoje występy. Analizuje je. Poprawia. Pracuje nad wizerunkiem. Ale to chyba normalne. Zełenski jest postacią sceny. Dziś politycznej. Ale to postać sceniczna. I tak należy ją postrzegać.

Minister w Kancelarii Prezydenta RP Andrzej Duda: Nawet my mówiliśmy na niego przed wojną „Mały”. Później już nie wypadało. On naprawdę obawiał się, że go zabiją. Nie było przestrzeni do szyderstw z jego wzrostu. Czasami żartował, że jest o dwa centymetry niższy od Napoleona. Czyli lekko licząc, Zełenski ma 166 centymetrów wzrostu. Niech pan spróbuje znaleźć jego zdjęcie z Jermakiem, gdy stoją razem obok siebie. Niewiele jest takich zdjęć. Jermak to kawał chłopca. Przy nim Zełenski wygląda jak jego syn. Albo młodszy kolega. Nie powiedziałbym jednak, że Zełenski ma na tym punkcie kompleksy. Putin też jest niski. Ale on nosi wkładki do butów, aby się podwyższyć. Mimo że jest o dwa centymetry wyższy od Zełenskigo, czyli ma wzrost... Napoleona. Nie przesadzajmy zresztą. Leo Messi również jest niski. Wzrost w polityce nie musi być żadnym wyznacznikiem.

Współpracownik Wołodymyra Zełenskigo: Zełenski nigdy nie aspirował do roli twarzą. Wychował się na wysokim piętrze w bloku z wielkiej płyty. Znał osiedle. Obserwował, jak pod koniec lat osiemdziesiątych rodzi się kasta bigunów, którzy byli w Krzywym Rogu odpowiednikami gopników, czyli dresiarzy (biguni to specyficzna subkultura małoletnich z Krzywego Rogu, której hymnem był utwór Jurija Szatunowa „Biełyje rozy”). Ich działalność polegała na stosowaniu przemocy wobec rówieśników. Szacuje się, że w latach 1985-1995 w wyniku ich działalności zginęło co najmniej trzysta osób, a rannych zostało ponad tysiąc pięćset nieletnich – przyp. Z.P.). Nie było nawet momentu, w którym Zełenski chciałby do tej subkultury dołączyć. Nie wiem, czy pasowałyby do bigunów nując Sofię Rotaru pod nosem. Do tego w szkole był kujonem. Jedyne, co łączyło go z chuligańskimi subkulturami, to sięganie po homofobiczne powiedzenia. Ale wtedy to była norma. Gopników nie lubili nauczyciele. Zełenski był ulubieńcem nauczycieli. W Polsce też mieliście swoje „szalone lata



Nawet jeśli nie zdecyduje się na start w wyborach, Wołodymyr Zełenski zostanie zapamiętany jako postać historyczna dla Ukrainy i dla świata.

dziewięćdziesiąte”, ale myślę, że większość Polaków nie jest w stanie sobie wyobrazić brutalności tych lat w Rosji czy na Ukrainie. Wojny osiedlowe nie były zwykłymi walkami na pięści. To były regularne bity, często z użyciem broni palnej. Ktoś, kto chodził na tańce, nie pasował do tego świata. Nieważne jednak Zełenski ten świat znał i rozumiał. Wiedział, na czym polega brutalne i zimne wychowanie w bloku w posowieckim mieście. Może się nie bił, ale potrafił knajacko mówić. Znał pojęcia. Nie był frajerem. Do tego w przeciwieństwie do swoich dzisiejszych rywali z polityki on naprawdę jest przedsiębiorczy. Sam dorobił się pierwszych dużych pieniędzy na pracy, a nie na złodziejstwie. Występy dawały mu poważne dochody. Zbudował ze znajomymi firmę producencką. Grał w filmach. Występował w kabeletach. Wziął udział w „Tańcu z gwiazdami”. W końcu sam wymyślił Hołoborodkę i serial „Sługa Narodu”. W skali Ukrainy to kariera amerykańska. Od zwykłego dzieciaka z osiedla do znanego w całym byłym ZSRR aktora i komika, który potrafi na siebie zarobić i nie jest nicyim klientem.

Polityk Sługi Narodu: Zełenski jest „Mały”, ale od początku swojej kariery emanował przywództwem. Ludzie go słuchali. Dawali się przekonać. Jego naj-

wiejszym talentem wcale nie był śpiew czy taniec. On ma wewnętrzną konstrukcję przywódcy. Nieznoszącego sprzeciwu przywódcy. Ma być tak, jak on chce. Albo po dobroci, albo siłą. Takie cechy są konieczne, by rządzić. I tych cech nie docenił w nim Putin. Od początku miał o nim bardzo niskie mniemanie. W Rosji nie ma przepływów między kulturą i sceną a polityką. Politykiem może być wojskowy, oficer wywiadu, przestępca. Ale nie piosenkarz. Piosenkarz to zawsze w Rosji będzie postacią słabą i niegodną szacunku. Rosjanie nie oczekują od przywódcy wrażliwości. Ma być brutalny i silny. Ukraińcy nie są tacy sami. Mimo sowieckich doświadczeń o wiele bardziej demokratycznie i płynnie widzą przepływ między rolami, które ludzie pełnią w życiu.

Współpracownik Wołodymyra Zełenskigo: Ma dwie ważne cechy, które są konieczne do sprawowania władzy. Ma naturalne zdolności przywódcze, potrafi walczyć i jest pracowity. Kocha władzę, ale nie jest Kaligulą. Ciężko pracuje. Z Kaligulą łączy go tylko to, że nie docenili go jego przeciwnicy. Sam Zełenski uważa, że od przegranej gorsza jest tylko śmierć.

Polityk Sługi Narodu: Zełenski fascynował się Napoleonem i Charlie Chaplinem. Coś z miksu tych dwóch postaci ma. Na pewno skłonność do rządów

jednoosobowych z jakimś doradcą na zapleczu. Najpierw tym doradcą i współrządcą był Jermak. Teraz jest Kyryło Budanow. Wiedział, jak dostosować się do czasów wojennych. Pamiętam, że na początku swojej kariery politycznej, gdy próbował zwracać się do Władimira Putina bezpośrednio poprzez wystąpienia telewizyjne, miał na sobie T-shirt z wizerunkiem Muhammada Alego. Później był sweterek, w którym przekonywał Ukraińców, że jest zwykłym człowiekiem – takim jak oni. Skończył w ubraniach koloru khaki. Przyjmując rolę zaangażowanego w walkę patrioty. Jako polityk przeszedł ogromną przemianę. Od obojętnego na przelewające się przez Ukrainę rewolucje aktora, przez wyjeżdżającego na Donbas na początku wojny barda, do męża stanu.

Współpracownik Wołodymyra Zełenskigo: Wszedł do polityki jako lek i taran na oligarchów. Na jego zapleczu był jednak oligarcha. Wspierał go Ihor Kołomojski – Żyd z Dniepropietrowska. Była umowa, że jeśli Zełenski wygra, rozliczy się z nim poprzez zwrot banku, który Kołomojskiemu znacjonalizowano. Gdy Zełenski nie wywiązał się z tej umowy i podjął walkę z Kołomojskim, wiedziałem, że z aktora narodził się pełnokrwisty polityk. Zełenski dokonał ojcobójstwa. Został przy-

wódcą. Nieudawanym i niegracym przywódcą.

Polityk Sługi Narodu: On już ma swoje miejsce w historii. Można go rozliczać z błędów. Można krytykować za skłonności autorytarne. To wszystko schodzi jednak na drugi plan. Nawet jeśli nie zdecyduje się na start w wyborach, zostanie zapamiętany jako postać historyczna dla Ukrainy i dla świata. Czas będzie działał na jego korzyść. Jeśli nie zrobi czegoś ekstremalnie głupiego, ma swoje miejsce w pantheonie. Kuczma był uwikłany w złodziejstwo i kolarzy się go z zabiciem dziennikarza, Juszczenko zawiódł oczekiwania rewolucji z 2004 roku, Janukowycz uciekł z kraju. Zełenski stanął w obronie Ukrainy. Wszedł w rolę, której wielu polityków by nie wzięło. Nie można sobie wyobrazić mniej korzystnych warunków do kierowania państwem niż te, które przypadły w udziale Zełenskiemu. Historia go zapamięta jak należy. Nieważne będzie, czy się kreował, czy nie. Nieważne, czy miał kompleksy, czy nie. Najważniejszą rolę w swoim życiu odegrał właściwie. Jego zadaniem nie było wczuwanie się w oczekiwania Bidena, Dudy, Macrona czy Merza. Nie ma znaczenia, czy lubi go Nawrocki albo Orbán. Zerowe znaczenie ma to, czy akceptuje go Trump i jak go przeżywa. Zadaniem Zełenskigo było ocalenie państwa. I zrobił to. Najpewniej z tego powodu wynika poczucie niezniszczalności. Poczucie, że każdemu może dowolnie narzucać. On chyba tylko wobec króla Karola III zachowywał dobre maniery. Ale kto mu zabroni? Kto zbawcy narodu zabroni bycia obcesowym i chamskim? Takie jest jego prawo. Zełenski ma i tak przeżyć...e. Nie musi się o nic starać.

KSIĄŻKA



Zbigniew Parafianowicz,
„Kłopot z Zełenskim”,
Wyd.: Czerwone i Czarne

Margrabia Wielopolski w Staatliche Museen w Berlinie

Od 2026 r. Alte Nationalgalerie w berlińskim muzeum zaprasza galerie narodowe do prezentowania swoich zbiorów. 19 czerwca jako pierwsza zaprezentuje się tam Polska

Mariusz Grabowski

Pod tytułem „Wymyślanie mitów” Agnieszka Lajus, dyrektorka Muzeum Narodowego w Warszawie, wybrała te dzieła z zasobów MNW, które opowiadają polityczno-kulturową historię Polski. Najważniejsze z nich to „Hamlet polski - Portret Aleksandra Wielkopolskiego” z 1903 r. pędzla Jacka Malczewskiego. Trudno bowiem o inny przykład „polskości skondensowanej”.

„Der deutschen Kunst”

Zacznijmy od początku. W 1876 r. cesarz Wilhelm I otworzył „National-Galerie”, znaną obecnie jako Alte Nationalgalerie, która od 1999 r. jest częścią kompleksu Museumsinsel Berlin. Na frontonie widnieje co prawda napis „Der deutschen Kunst” („Sztuce Niemieckiej”), ale podstawą zbiorów była darowizna bankiera Joachima Heinricha Wilhelma Wagenera, która obejmowała dzieła artystów włoskich, francuskich, szwajcarskich i belgijskich.

Obecnie Staatliche Museen (a właściwie kompleks pięciu autonomicznych muzeów) posiada imponującą kolekcję dzieł sztuki z okresu między Rewolucją Francuską a Wielką Wojną, klasycyzmem a secesją. Znajdziemy tu m.in. Zbiory Pergamońskie, jak i jedną z największych na świecie kolekcji francuskiej sztuki awangardowej.

Budynek muzeum, zaprojektowany przez Heinricha Stracka według planów Augusta Stülera, został zbudowany w latach 1867-1876. Zbiory MNW zostaną zaprezentowane na I piętrze.

Sława i skandale

Najważniejszym z dzieł będzie „Hamlet polski”, olej Jacka Malczewskiego z 1903 r., symboliczny portret margrabiego Aleksandra Wielkopolskiego (1803-1877). Początek XX w. był dla malarza dość trudny. Liczne zgony w rodzinie, w szczególności śmierć matki skłoniły go do namalowania serii obrazów „Thanatos”. Dodatkowo w 1900 r. Malczewski popadł w długoletni konflikt z rektorem krakow-



Namalowany w 1903 r. obraz jest jednym z najbardziej znanych dzieł Malczewskiego. Przedstawia Aleksandra Wielkopolskiego, wnuka carskiego namiestnika w Warszawie

skiej Akademii Sztuk Pięknych Julianem Fałatem. Malczewski zarzucał mu służalczość wobec Austriaków oraz forsowanie przestarzałego programu nauczania. W wyniku tego personalnego sporu musiał zrezygnować z wykładania an ASP. Dodajmy do tego jego niezbyt ustabilizowane małżeństwo. W 1887 r. ożenił się z córką krakowskiego aptekarza Marią Gralewską, ale w 1900 r. poznał Marię Kingę Balową, z którą zdradzał swoją żonę przez kilkanaście lat. Balowa była dlań muzą, której wizerunek utrwalił na wielu płótnach.

W międzyczasie organizował wiele wystaw swoich prac; w 1903 r. po raz pierwszy odbyła się indywidualna wystawa twórczości Malczewskiego w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie i Lwowie, a także w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Symbol jako klucz

Od strony artystycznej Malczewski był symbolistą, artystą, który odchodząc od dominującego wówczas historyzmu Jana Matejki, otworzył drzwi do osobistych, wieloznacznych narracji. Symbol traktował jak znak, który poza swoim dosłownym znaczeniem odsyła do innych, głębszych treści, często abstrakcyjnych idei, emocji czy wartości.

Twórczość Malczewskiego, licząca ok. 2 tys. obrazów, jest nie tylko artystycznym świadectwem epoki, ale także niezwykle istotnym elementem polskiej kultury i tożsamości, niejako programowo skłaniającym do refleksji nad naszym narodowym dziedzictwem.

Symbolizm w jego wydaniu był zatem czymś więcej niż tylko stylem artystycznym, był swoistą filozofią patrzenia na świat. W jego pracach granice między rzeczywistością a fantazją zacierały się, a świat realny przenikał się ze światem mitologicznym, religijnym i baśniowym. Przedstawione przezeń postacie, obiekty czy nawet elementy krajobrazu nigdy nie są tylko tym, czym się wydają. Zawsze niosą ze sobą ukryte, symboliczne znaczenia, które interpretacji od wida głębszej wyimagacji i zaangażowania.

Gonitwa idei

Tym, co wyróżnia Malczewskiego, spośród innych polskich symbolistów to łączenie pozornie niepasujących do siebie elementów. Postacie z mitologii greckiej: fauny czy chimery, oraz anioły, często pojawiają się w obrazach osadzonych w typowo polskim krajobrazie na tle wiejskich chałup, pól czy lasów.

To niezwykle zestawienie tworzy unikalne, symboliczne kompozycje, które zmuszają

do refleksji nad uniwersalnością ludzkich doświadczeń, a jednocześnie podkreślają specyfikę polskiej kultury i jej bogactwo symboliczne.

Spójrzmy na jego „Melancholię”, namalowaną w latach 1890-1894. Przedstawia korowód postaci historycznych i alegorycznych, wydobywających się z pracowni artysty, symbolizujących kolejne pokolenia walczące o niepodległość. To przejmująca wizja narodowego cierpienia i niemożności działania, ale jednocześnie hołd dla tych, którzy nigdy nie przestali marzyć o wolności.

Podobnie jest z „Błędnym kołem” (1895-1897). Wokół artysty, stojącego na drabinie, krąży wir fantastycznych i realnych postaci, symbolizujących jego wizje, inspiracje i wewnętrzne demony. Obraz ten można interpretować jako metaforę procesu twórczego, w którym artysta balansuje na granicy rzeczywistości i wyobraźni, próbując uchwycić ulotne idee, a zarazem wciągając widza w swój hipnotyzujący taniec.

Wzorem Szekspir

Dokładnie nie wiadomo, kiedy Malczewski wpadł na pomysł sportretowania nieżyjącego od ćwierćwiecza margrabiego Wielkopolskiego, polityka mającego na początku XX w. ugruntowaną czarną legendę. Na by-

łym naczelniku rządu cywilnego w Królestwie Polskim ciążyło odium zdrady narodowej, ugodowości wobec zarborcy oraz prowokatora powstania styczniowego

Przed jego sztalugami stanął więc w zastępstwie wnuk margrabiego - 42-letni Aleksander Wielopolski (1861-1914), ziemianin i co ciekawe malarz amator. Pomysł na jego portret w stroju Hamleta nie był w 1903 r. żadną ikonograficzną rewelacją, ale obsadzenie w szekspirowskiej roli arystokraty nieparającego się aktorstwem mogło budzić zdziwienie.

Jeszcze większe wątpliwości mogło wywołać odejście od tradycyjnych rekwizytów, zamienienie nieodłącznej niegdyś czaszki na margerytkę oraz otoczenie bohatera dwiema postaciami spoza szekspirowskiego świata.

Z kwiatem w rękę

Sam Malczewski, wielokrotnie pytany o obraz twierdził uparcie, że to symboliczna interpretacja postawy Polaków wobec niewoli. A połączenie postaci historycznej z dylematem szekspirowskiego bohatera to pytanie o sens walki i poświęcenia w obliczu beznadziejnej sytuacji. Młody Wielopolski, syn polityka ugodowego, symbolizuje rozdarcie i niemożność podjęcia nieodwrotnej decyzji. To zmusza - sugerował malarz - do refleksji nad odpowiedzialnością i wyborem.

Recepcja obrazu wśród rodaków była trudna. Wielokrotnie zarzucano Malczewskiemu symboliczne uproszczenia i granie na skojarzeniach. Znajdująca się po prawej stronie starsza niewiasta z siwymi włosami, odziana w ciemne szaty, ze skutymi kajdanami rękoma i przygnębioną twarzą uosabia „Polskę zniewoloną”. Z kolei znajdującą się po lewej stronie młoda dziewczyna, półnaga, ukazana w chwili zrywania oków, to „Polska młoda”, zdolna do czynu, działania i będąca w stanie wyzwolić się z długotrwałej niewoli.

Postać mężczyzny, czyli tego, który ma dokonać sym-

bolicznego wyboru, jest zamysłona, pogrążona w melancholii, a jego niezdeterminowanie podkreślają jeszcze bardziej kwiat w dłoni i pas na ciele. Lecz tak naprawdę Malczewski pozostawia odbiorcę bez żadnej odpowiedzi.

Jak to rozumieć?

Czy „Hamlet polski” jest w ogóle zrozumiały dla innych nacji? Czym, prócz egotyki, może zaciekać np. Niemców, skoro tuż po prezentacji obrazu wielu krytyków pisało, że jest on niezrozumiały, afektowany, a pomysł z „Dwoma Polskami” jest tyleż wydumany, co nieestetyczny. Śmiano się z Wielkopolskiego, że jest skupiony wyłącznie na błahej zabawie z kwiatkiem. Jeszcze w 1933 r. Adam Heydel, skądinąd wybitny ekonomista sympatyzujący z narodowcami, podsumowywał gorzko: „nie dostrzega dramatu. Bawi się margerytką”.

Sugerowano, że malarski zapał arystokraty przysłonił mu istotne problemy, którymi powinien był się zająć. A hamletyczną zadumę odczytywano jako „przejaw ironii twórcy wobec bezideowego estetyzmu i indyferentyzmu narodowego, jaki reprezentował Wielopolski”.

Paweł Bień, pisząc o „Hamlecie...” na portalu Niezłaztuka.net zauważył: „(...) najciekawsze czai się u dołu obrazu. Oto talia modela ściśnięta jest pasem, w którym miejsce nabożów zajmują tuby z farbami. Metafora o ogromnej sile oddziaływania, choć znów - niejednoznaczna. W ten sposób »Hamlet polski« staje się także wielkim pytaniem o rolę artysty w zmieniającym się świecie (...) Niejeden już uprawiał domysły, sugerując, że pod postacią Wielkopolskiego kryje się w istocie autobiograficzny gest samego Malczewskiego, a wahania modela są hamletyzowaniem malarza”.

„InterNationalgalerie” w Alte Nationalgalerie - Staatliche Museen w Berlinie. Wystawa zbiorów MNW potrwa od 19 czerwca do 17 stycznia 2027 r. www.smb.museum

Rzepak wygląda dobrze z daleka. Mamy problem na polach

Agata Wodzień - Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

- Z niepokojem patrzymy na to, co będzie w tym roku do zbioru, dlatego że występowały złe warunki przez całą wiosnę - mówi Juliusz Młodecki, prezes Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaków i Roślin Białkowych.

- Rzepak wyszedł osłabiony po zimie, zwłaszcza w rejonie Polski Środkowej, Kujaw, Wielkopolski, gdzie nie było okrywy śnieżnej. Potem towarzyszyły nam przez dwa miesiące okresy chłódów, a nawet przymrozków i brak wody. To wszystko spowodowało, że rzepak jest słaby, mówiąc ogólnie - wyjaśnia Juliusz Młodecki.

Juliusz Młodecki zwraca uwagę, że rzepak wszedł w okres kwitnienia bardzo niski i słabo rozgałęziony. - To wszystko powoduje, że jest stosunkowo niewielka ilość łuszczyń. Przymrozki na początku maja zrobiły swoje w okresie kwitnienia.

Nasz rozmówca podsumowuje, że wiele plantacji ma niską obsadę roślin, a te dodatkowo są słabo rozwinięte. Na ten moment zapowiada się, że będzie słabszy



Tak wyglądał rzepak w połowie maja, w powiecie golubsko-dobrzyńskim

plon z hektara, choć sytuacja regionalnie może być bardzo różnicowana. - Te deszcze, które teraz padają, przyszyły o miesiąc za późno. Choć trzeba być ostrożnym w radykalnych prognozach, bo przyroda jest nieobliczalna, ale obawiam się, że tu już nie nadrobi zaległości.

Prezes KZPRiB przypomina, że mieliśmy w Polsce zasiane w sierpniu ubiegłego roku 1,1 mln hektarów. Dziś szacunki są bardzo, bardzo niepewne, ile tej uprawy zostanie do zbioru.

- Do początku maja rolnicy czasami jeszcze podejmowali decyzję o przeoraniu plantacji. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można szacować - ale podkreślam, to szacunki - że 10% plantacji jest przeoranych.

Na plantacjach, które pozostały, w większości już zostały wykonane zabiegi na tzw. opadający płatek, czyli ochrona grzybowa i insektycydowa. - I teraz na drugi zabieg trzeba zdecydować, czy dalej jeszcze chronimy, czy już czekamy

na zbiory. To już jest końcówka prowadzenia plantacji.

Jeśli z hektara nie będzie 3 ton, trudno mówić o opłacalności uprawy

- Można już zawierać umowy, kontrakty na zbiory 2026. One oscylowały w zależności od typu umowy, w granicach 2100 zł (zależy czy na tzw. warunkach polskich, czy na warunkach niemieckich, gdzie jest dopłata za zaolejenie, ale podstawą jest niższa) - wskazuje prezes zrzeszenia.

W połowie maja jest widoczna wzrostowa tendencja w cenach dla umów terminowych ustalanych w oparciu o giełdę Matif i notowania lipcowe. - O opłacalności uprawy decydują dwa czynniki: cena, na którą nie mamy wpływu i plon. Jeśli będzie plon przekraczający trzy tony z hektara, to jest to uprawa opłacalna. Jeśli plon będzie poniżej, to mówimy tylko o pokryciu kosztów, a jeśli znacznie poniżej 3 ton, po prostu dopłacamy do interesu.

- Ten rok jest niekorzystny, ale to nie znaczy, że tak będzie zawsze. My musimy nasze decyzje o uprawie rozpatrywać w perspektywie paroletniej. Że ten rok

jest niekorzystny, to nie znaczy, że przestajemy siać rzepak, bo to nieprawda.

Od naszego rozmówcy słyszymy, że na cele spożywcze potrzebujemy 1,1 mln ton nasion i to już od lat. Reszta jest przeznaczona na cele biopaliwowe. Proporcje są dla Polski i dla Europy takie same: 1/3 wyprodukowanego rzepaku to są cele spożywcze, 2/3, w przybliżeniu, to są cele biopaliwowe.

- W Polsce wzrasta zapotrzebowanie na biopaliwa, dzięki różnym działaniom legislacyjnym, zwiększającym wskaźniki dolewu biodiesla do oleju napędowego. W tej chwili w Polsce potrzebujemy na jedne i drugie cele około 4 milionów ton rzepaku. Raczej nie uda nam się tego wyprodukować, więc żeby przemysł mógł pracować w swoich pełnych mocach, będzie potrzebny import.

Rośliny białkowe mają szereg zalet, ale ciągle jest problem ze zbytym

Rzepak jest także istotną rośliną białkową w Polsce. Z przetworu rzepaku mamy 60% śrutę rzepakową, zawierającą 34% białka. Rośnie dość radykalnie uprawa soi, bo w ciągu pięciu lat

pięciokrotnie wzrosła powierzchnia uprawy, zaznacza szef Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaków i Roślin Białkowych.

- Tradycyjne nasze rośliny bobowate, czyli groch, łubin też znajdują miejsce w płodozmianie, ale niestety jest problem ze zbytym. To jest zagadnienie, którym zrzeszenie się zajmuje, żeby rozwiązać ten problem rynkowy. Rolnicy doskonale wiedzą, jaka jest wartość upraw roślin bobowatych w płodozmianie i w strukturze zasiewów i wpływie na glebę. To jest roślina wiążąca azot z powietrza, więc dostarcza bezkosztowo duże ilości azotu do ziemi, to po pierwsze. Po drugie, działa strukturotwórczo i jest kolejną rośliną w płodozmianie, taką przełamującą duży udział zbóż.

Co musiałyby się wydarzyć, żeby popyt w Polsce był większy, żeby rolnicy mieli co zrobić z roślinami białkowymi?

- Realnym rozwiązaniem jest wprowadzenie narodowego celu wskaźnikowego (wzorem biopaliw) dla producentów pasz, który obligowałby ich do wykorzystania w recepturach paszowych rodzimego białka roślinnego - tłumaczy Juliusz Młodecki. ©©

Salmonella boi się przede wszystkim czystości

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W regionie w 2025 r., podobnie jak w roku wcześniejszym, liczba zgłoszonych ognisk chorób przenoszonych drogą pokarmową utrzymywała się na wysokim poziomie - informuje sanepid.

W Polsce bakterie rodzaju Salmonella od dziesięcioleci są dominującym czynnikiem zakażeń pokarmowych. Wyraźny wzrost zaobserwowano dekadę temu. - Było to przede wszystkim wynikiem wprowadzenia na rynek krajowy i międzynarodowy jaj z Polski skażonych pałeczkami Salmonella - wyjaśnia Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego PZH - Państwowy Instytut Badawczy. - Konsekwencją tego było powstanie międzynarodowego ogniska, które utrzymywało się w latach 2016-2019, ze wzrostem zachorowań w sezonie letnim w każdym z kolejnych lat.

W 2020 r. zapadalność na salmonellozy w Polsce była nieznacznie niższa od średniej w krajach UE/EOG, jednak w 2021 r. znów była wyższa o ponad 4 punkty procentowe, a w 2023 r. o prawie 8. NIZP

zwraca uwagę na znaczne różnice terytorialne w występowaniu salmonelli. - W 2023 r. zapadalność na salmonellozy wahała się od 11,3 na 100 tys. ludności w woj. zachodniopomorskim do 51,1 w woj. podkarpackim. W województwie podkarpackim od lat notuje się najwięcej zachorowań na salmonellozy.

Człowiek może zakażać się salmonellą przez:

- spożycie żywności zanieczyszczonej bakteriami Salmonella,
- spożycie produktów żywnościowych pochodzących od zwierząt zakażonych (mięso, jaja, mleko),
- używanie skażonego sprzętu kuchennego, maszyn do produkcji żywności.

W szczególnych warunkach, gdzie stwierdzono ognisko choroby (szpitale, domy opieki) zakażenie może się szerzyć drogą bezpośredniego kontaktu lub drogą powietrzną.

- W województwie kujawsko-pomorskim w 2025 r., podobnie jak w roku wcześniejszym, liczba zgłoszonych ognisk chorób przenoszonych drogą pokarmową utrzymywała się na wysokim poziomie (58 i 53 odpowiednio) - informuje Wojewódzka Inspekcja



Człowiek może zakażać się salmonellą m. in. przez spożycie żywności zanieczyszczonej bakteriami Salmonella, produktów zakażonych zwierząt (mięso, jaja, mleko), używanie skażonego sprzętu kuchennego

Sanitarно-Epidemiologiczna w Bydgoszczy.

We wszystkich ogniskach narażonych było łącznie 2 406 osób, z czego 38 procent przypadków stanowiły dzieci poniżej 14 roku życia. Zachorowało 468 osób, w tym 250 dzieci. Hospitalizacji wymagało 71 osób, odnotowano 10 zgonów.

Ogniska chorób przenoszonych drogą pokarmową w Ku-

jawsko-Pomorskiem wystąpiły w różnych środowiskach:

- szpitalnym (51,7 proc.),
- domowym (27,6 proc.),
- punktach żywienia zamkniętego (ośrodki wczasowe, zakłady opiekuńczo-lecznicze - 8,6 proc.),
- placówkach oświatowych (6,9 proc.)
- punktach żywienia otwartego (tj. restauracje, bary - 5,2 proc.).

- Ognisko, w którym zachorowało najwięcej osób (69, w tym 59 dzieci do lat 14) wystąpiło w środowisku szkolnym - podaje sanepid.

Pierwsze objawy choroby pojawiają się od 6 godzin do 3-7 dni od momentu kontaktu z pałeczkami Salmonelli. Są to: bóle brzucha, gorączka, biegunka, odwodnienie, nudności, wymioty. Niekiedy może rozwinąć się zakażenie układowe o cięższym przebiegu, tzw. postać pozajelitowa, szczególnie u małych dzieci, osób w podeszłym wieku lub z obniżoną odpornością. Obserwuje się wówczas powstawanie ropni, zapalenie dróg żółciowych, płuc, opon mózgowo-rdzeniowych, stawów, szpiku kostnego, kości oraz posocznicy. Istnieje skuteczne leczenie salmonelozą.

Zachorowaniu na salmonellę można zapobiec przez:

- przestrzeganie podstawowych zasad higieny przyrządzania

Pierwsze objawy choroby pojawiają się od 6 godzin do nawet 3-7 dni od momentu kontaktu z pałeczkami Salmonelli.

dziania posiłków, ● dezynfekcję pomieszczeń i przedmiotów, z którymi stykał się chory,

- szczepienie ochronne przeciwko durowi brzuszному - jest najpewniejszym sposobem zabezpieczenia przed zachorowaniem. Zalecane jest ono osobom podróżującym w obszary endemicznego występowania choroby oraz narażonym ze względu na rodzaj wykonywanej pracy. Ponadto, możliwe jest nałożenie obowiązku szczepień przeciwko durowi brzuszному w sytuacji zagrożenia epidemicznego, stanu epidemii lub ze wskazań indywidualnych,
- poddanie obowiązkowym badaniom sanitarno-epidemiologicznym osób podejmujących lub wykonujących prace w styczności z żywnością w zakładach produkcji i obrotu żywnością, z wodą przeznaczoną do spożycia przez ludzi lub wymagające bezpośredniego kontaktu z ludźmi, np. w zakładach opieki zdrowotnej czy przed-szkolach. Badania te mają na celu wykrycie i odsunięcie od wykonywania ww. prac osób chorych.

©©

Jedenaście godzin po Kanale Elbląskim. Wraca legendarny rejs

Po raz pierwszy od 15 lat turyści ponownie będą mogli wybrać się w rejs z Elbląga do Ostródy. Powrót legendarnej trasy zapowiedziała Żegluga Ostródzko-Elbląska. Pierwsza wyprawa już dziś

Tomasz Chudzyński

Jeśli chcielibyście pokazać komuś z zagranicy coś, czego na próżno szukać w innych krajach, podpowiadamy taką propozycję. To śródlądowy szlak wodny między Ostródą a Elblągiem – jeden z siedmiu cudów Polski.

Historia szlaku, który łączył Mazury z Bałtykiem

Kanał Ostródzko-Elbląski (w Elblągu mówią na niego Kanał Elbląski lub Warmiński) ma 151 kilometrów długości. Jest jednym z najdłuższych śródlądowych szlaków żeglownych w Polsce. Jest także jedynym czynnym kanałem w Europie, po którym statki nie tylko płyną po wodzie, ale także są transportowane drogą lądową na specjalnych wózkach. Drugi taki kanał znajduje się w Kanadzie.

W roku 1844 roku wbito pierwszą łopatę przy inwestycji, która miała połączyć Ostródę z Elblągiem, a dalej z morzem. Szlak miał początkowo tylko gospodarczy charakter, umożliwiając szybki transport poszukiwanych przez przemysł towarów, w tym m.in. słynnej sosny taborskiej (rośnie w lasach wokół Ostródy) służącej do wyrobu masztów, a także płodów rolnych i artykułów przemysłowych. Co ważne, budowa tej unikatowej drogi wodnej była droższa od budowy słynnej wieży Eiffla, na którą wydano równowartość 77 ton złota.

Rozwój kolei spowodował, że już od początku wieku XX rola gospodarcza kanału malała. Stał się on za to ogromną atrakcją turystyczną. Nic dziwnego – wiedzie urokliwymi terenami, z dużą przyrodą. Pierwszymi turystami, którzy przebyli ten szlak, w 1912 roku, byli pasażerowie łodzi motorowej „Seerose” („Róża morska”). Piętnaście lat później uruchomiono regularne rejsy pasażerskie po kanale. Po wojnie wznowiono je już na przełomie lat 40. i 50 XX w. Przez dekady stanowiły wizytówkę Żeglugi Ostródzko-Elbląskiej – największego operatora białej floty



Na razie rejsy mają odbywać się testowo – raz w miesiącu przez cały sezon



Statki pokonujące najciekawszy odcinek kanału „jadą po trawie”, pokonując różnice wysokości na platformach

na Kanale Elbląskim i jeziorach zachodnich Mazur.

Inżynierski fenomen XIX wieku

Szlak wiedzie przez jeziora Drużno, Sambród, Ruda Woda, Ilińsk, Drwęckie, a także Szelaż Wielki i Szelaż Mały (te ostatnie tworzą tzw. Szlak Szelaża między Ostródą a Starymi Jabłonkami – z unikatowym tunelem dla statków). Na trasie znajduje się pięć pochylni: Buczyniec, Kąty, Oleśnica, Jelenie i Całuny oraz cztery służby: Miłomłyn, Zielona, Mała Ruś i Ostróda. Trudny, pagórkowaty teren, zwłaszcza na środkowym i północnym odcinku kanału, wymuszał budowę ogromnej liczby śluz, co byłoby kosztowne w budowie. Właśnie dlatego zdecydowano się na innowacyjne jak na tamte czasy rozwiązanie, czyli pochylnie. Statki pokonujące najciekawszy odcinek kanału Elbląskiego (między pochylniami Buczyniec a Całuny) „jadą po trawie”, czyli pokonują różnice wysokości na specjalnych platformach poruszających się po torach. Dzięki temu statki mogły pokonać niemal 100-metrową różnicę poziomów wody między Ostródą a Elblągiem.

System ten, zaprojektowany w XIX wieku przez Georga Jacoba Steenke, do dziś działa w niemal niezmienionej formie. Co ciekawe, system ten działał bez napędu elektrycznego, parowego czy spalinowego. Przeprowadzenie jest dzięki siłom natury – wózki ze statkami napędza wielkie koło wodne. Te potężne turbiny zasilane siłą grawitacji (różnicą poziomów wody) poruszają mechanizmy linowe, które wyciągają statki na wózkach po trawiastych pochylniach. Woda ze zbiornika retencyjnego jest doprowadzana stalowym rurciągiem na łopatkę koła wodnego znajdującego się w maszynowni. Ruch obrotowy koła napędza masywne liny stalowe. Liny połączone są z wózkami szynowymi. Gdy jeden wózek z wyciągniętym stat-



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Kanał ma 151 km długości. Jest jednym z najdłuższych śródlądowych szlaków żeglownych w Polsce

kiem porusza się w górę po pochylni, drugi - zjeżdżający w dół - równoważy jego ciężar. Transport statków po wzgórzach odbywa się w ciszy. Płynny ruch sprawia wrażenie „rejsu po trawie”.

11 godzin przez pochylnię i śluzę
Organizująca rejsy Kanałem Żegluga Ostródzko-Elbląska

przywróci w tym roku wyprawy na całej długości malowniczego szlaku. To 11-godzinny rejs, który prowadzi przez wszystkie pochylnię i śluzę. Ostatnie takie rejsy odbyły się przed generalnym remontem kanału prowadzonym w latach 2011-2015. W czasie prac niszczący system został przywrócony do stanu pełnej sprawności.



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Pierwszy rejs już dziś, kolejny zaplanowano na 25 czerwca – tym razem z Elbląga do Ostródy

Jak wyjaśnił prezes Żeglugi Ostródzko-Elbląskiej Cezary Wawrzyński, po modernizacji kanału firma skupiła się głównie na krótszych i częstszych trasach. W ostatnich latach najdłuższą atrakcją był około 4,5-godzinny rejs „Statkiem po trawie” na trasie Elbląg - Buczyniec. Rejsy pozostałymi trasami trwają około dwóch godzin.

- Chcemy jednak wrócić do tradycji i przywrócić kultowe rejsy. To propozycja przede wszystkim dla pasjonatów i wytrwałych turystów - podkreślił Wawrzyński w rozmowie z Radiem Olsztyn.

Pierwszy 11-godzinny rejs zaplanowano na 29 maja. Statek wypłynie z Ostródy o godzinie 8.15 i dotrze wieczorem do Elbląga, skąd pasażerowie



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Rejs po kanale trwa 11 godzin i prowadzi przez wszystkie pochylnię i śluzę

rowie będą mogli wrócić autokarem.

Kolejny odbędzie się 25 czerwca, tym razem w odwrotnym kierunku - statek wyruszy z Elbląga do Ostródy (powrót autobusem). Następnego dnia jednostka popłynie w przeciwnym kierunku z nową grupą turystów.

Na razie rejsy mają odbywać się testowo – raz w mie-

ściu przez cały sezon. Jeśli zainteresowanie będzie duże, armator planuje zwiększyć ich liczbę.

W ubiegłym roku statki Żeglugi Ostródzko-Elbląskiej przewiozły około 63 tysięcy turystów. Do dyspozycji pasażerów są urokliwe jednostki białej floty o wdzięcznych imionach, m.in. Marabut, Cyranka i Pingwin.

Pociąg Nieśpieszny z lat 80. przyjedzie do naszego regionu

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

PKP Intercity, w ramach akcji „Odkryj Polskę na nowo”, uruchomiło pociąg Nieśpieszny, który od kilku tygodni kursuje po kraju.

Do Kujawsko-Pomorskiego Nieśpieszny zawita w sobotę, 13.06. Pojadą u nas „Mazur”, „Węglarz” i „Rytm”.

Inspirowany kolejową atmosferą lat 80. pociąg Nieśpieszny pozostanie na trasach przez całe tegoroczne lato. Skład utrzymany w klasycznym, oliwkowym kolorze nawiązuje do dawnej estetyki kolei i przywołuje klimat, w którym sama droga była równie ważna jak cel.

To propozycja dla tych, którzy chcą zwolnić, podróżować bardziej świadomie i odkrywać Polskę w rytmie, który pozwala naprawdę ją zobaczyć. Spokojne tempo jazdy i malownicze trasy sprawiają, że podróż staje się czasem na wyciszenie, z widokiem na to, co najważniejsze.

Co serwuje wagon barowy Wars?

Oczywiście, jest też Wars. Czyli, w wagonie typu 113 A, czeka oferta gastronomiczna inspirowana smakami dawnych

lat - klasyczne przekąski i dania, dziś spotykane coraz rzadziej, serwowane w atmosferze wagonu pamiętającego najlepsze tradycje kolejowej gościnności.

W menu znaleźliśmy m.in.:

- chleb ze smalcem i ogórkiem kwaszonym,
- pasztet z chrzanem, ogórkiem i chlebem,
- kielbasę smażoną z cebulą,
- jajecznicę na maśle,
- żurek,
- flaki,
- bigos,
- jajko sadzone z ziemniakami i kefirem,
- kotlet mielony z buraczkami,
- kotlet schabowy z kapustą zasmażaną.

Kultowe firanki PKP!

W oliwkowych wagonach są siedzenia z charakterystyczną tapicerką i aluminiowe śmietniki. W przedziałach wiszą kultowe firanki PKP.

609A to wagon pasażersko-bagażowy drugiej klasy, który łączy funkcję przewozu podróżnych oraz transportu bagażu i rowerów. W części pasażerskiej znajdują się cztery przedziały oferujące łącznie 32 miejsca siedzące. Z kolei 112Ag to wagon pasażerski pierwszej klasy. Wnętrze składa się z dziewięciu komfortowych przedziałów sześci-



FOT. PKP IC

W regionie Kujawsko-Pomorskiem jako pierwszy dojedzie IC Nieśpieszny „Mazur”. Zatrzyma się w Toruniu Głównym, 13 czerwca, o godz. 15.50

osobowych, oferujących łącznie 54 miejsca siedzące.

Skład EP05-023

Skład ciągnie historyczna lokomotywa EP05-023. To jedna z najbardziej rozpoznawalnych historycznych lokomotyw elektrycznych w Polsce. Powstała na początku lat 60. XX wieku jako lokomotywa serii EU05,

a w latach 70. została zmodernizowana i dostosowana do prowadzenia pociągów ekspresowych, otrzymując oznaczenie EP05. Dzięki modernizacji mogła osiągać prędkość do 160 km/h, co w swoim czasie czyniło ją jedną z najszybszych lokomotyw kursujących po polskich torach. Teraz Nieśpieszny jeździ 120 kilometrów na godzinę.

Janusz Malinowski, prezes PKP Intercity poinformował, że zainteresowanie pociągiem Nieśpiesznym okazało się tak duże, że przewoźnik zdecydował się zwiększyć liczbę kursów. Dzięki współpracy z CS Natura Tour pasażerowie mogą skorzystać z rabatów na noclegi, co ułatwia planowanie wyjazdu bez pośpiechu i pozwala przedłużyć

odpoczynek w wybranych miejscach na trasie.

Kiedy w naszym regionie?

Najszybciej IC Nieśpieszny „Mazur” będzie w Toruniu Głównym, 13 czerwca, o godz. 15.50, do Bydgoszczy Wschód dojedzie o 16.24. Bilet akurat na tej trasie kosztuje 49 zł (druga klasa) i 79 zł (pierwsza klasa).

Cała trasa pociągu: Warszawa Wschodnia - Łuszc - Białystok - Elk - Giżycko - Olsztyn Główny - Iława Główna - Toruń Główny - Bydgoszcz Wschód - Malbork - Działdowo - Warszawa Gdańska.

Następny Nieśpieszny „Węglarz” pojedzie przez Kujawsko-Pomorskie 27 czerwca na trasie Poznań Główny - Gniezno - Inowrocław (godz. 11.10 - 12.18) i tego samego dnia na linii Inowrocław - Zduniska Wola - Sieradz - Kalisz - Poznań Główny (godz. 13.23 - 17.44).

5 lipca Nieśpieszny „Rytm” zatrzyma się w Toruniu Głównym. Pociąg jedzie z Łęborka przez Gdynię Główną - Sopot - Gdańsk Główny - Malbork - Iławę Główną - Toruń Gł. - Kutno - Warszawę Zachodnią - Warszawę Centralną do Wschodniej (godz. 9.45 - 16.51). ©©

Pochodzę z rodziny długowiecznej, więc myślę, że będę żyła 100 lat

Doda w Kozaczku Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

Gosia Andrzejewicz odzyskała mikrofon

Piosenkarka słynie z bliskiego kontaktu z publicznością. Podczas koncertu w Pelplinie zaprosiła na scenę jednego z uczestników wydarzenia. Na opublikowanym w sieci nagraniu widać, jak mężczyzna przejmie mikrofon i nie zamierza go oddać wokalistce. Andrzejewicz zdecydowanym ruchem udało się jednak odzyskać sprzęt.

Sandra Kubicka płasała z multimilionerem

Celebrytka i jej nowy ukochany wybrali się na wesele Dominika Dudka, gdzie bez skrępowania wywijali na parkiecie. Na jej profil trafiła pamiętna rolka, w której uwieczniła ich płasy. Dzięki temu wiemy, że jej chłopak to Adam Zaorski. Znajomi określają go mianem młodego multimilionera.

Kasia Cichopek pokonywała tory przeszkód

Prezenterka i Maciej Kurzajewski wraz z dziećmi świętowali Dzień Dziecka. Na Instagramie pochwalili się rodzinnym wyjściem do sportowego parku rozrywki w Warszawie. Na miejscu nie brakowało atrakcji i aktywności wymagających sprawności fizycznej. Para wraz z dziećmi pokonywała tory przeszkód, wspinała się i korzystała z przygotowanych atrakcji. Nagranie zostało opatrzone specjalnym wpisem. „To właśnie wspólne chwile są najcenniejsze i zostają z nami na długo” – napisała Cichopek. (GZL) Fot. Adam Jankowski



W TELEWIZJI



Prokurator TVP 1, 20:30

Każdy z odcinków opowiada kompletną historię jednego śledztwa, prowadzonego przez prokuratora Kazimierza Procha. W tym odcinku w okolicach elektrowni na Żeraniu zostają znalezione powieszzone zwłoki. Prawdopodobnie było to samobójstwo, co sugeruje list pożegnalny. Jednak prokurator Proch podejrzewa udział osób trzecich.

Jurassic World Polsat, 20:35

Kończy się budowa parku dinozaurów, a to ściągają turystów z całego świata. Wśród dinozaurów jest genetycznie zmodyfikowany osobnik wyróżniający się inteligencją. Gdy gigant podejmuje próbę ucieczki, staje się zagrożeniem dla mieszkańców wyspy.

Na skraju załamania TVN, 22:00

Cass była świadkiem tragedii na niebezpiecznej wiejskiej drodze. Po tym wydarzeniu zaczyna nawiązywać do duch i kobieta zaczyna wątpić w swoje zdrowie psychiczne. Powoli zaczyna wierzyć, że będzie następną ofiarą.

Przepraszam, czy tu biją? Kino Polska, 22:05

Przywódca przestępczej grupy, Belus, chcąc sprawdzić lojalność jej członków, organizuje fikcyjny napad. Sam powiadamia milicję i z ukrycia obserwuje, który z kumpli zdradzi.

KRZYŻÓWKA NR 85

Poziomo:

- 1) Międzynarodowy ... Pianistyczny,
- 6) Izabella, aktorka z filmu „Ogniem i mieczem”,
- 10) ogłoszenie na parkanie,
- 11) teczka z danymi osobowymi,
- 12) kolarz na welodromie,
- 13) niewzruszona podstawa, fundament,
- 16) lek przeciwbólowy i przeciwgorączkowy,
- 19) właściciel dużego majątku ziemskiego,
- 24) pocisk z zawleczką,
- 25) rysunek przebiegu funkcji,
- 27) najstarsze państwo chrześcijańskie na świecie,
- 28) drugie pod względem wielkości miasto Izraela,
- 29) groźna choroba oczu,
- 31) partner do tańca,
- 33) Pablo, chilijski poeta,
- 34) nakrycie głowy zakonnic,
- 36) przepalona glina ogniotrwała,
- 37) europejska stolica z Pałacem Buckingham,
- 38) Wybrzeże Kości Słoniowej,
- 39) morskie przewozy ładunków,
- 40) siarkowy lub solny.

Pionowo:

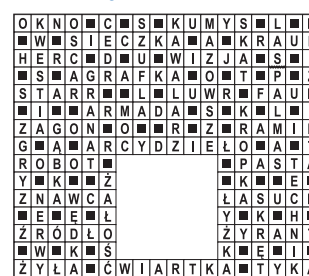
- 1) reprezentacja kraju w piłce nożnej,
- 2) wał pod torami kolejowymi,
- 3) „... w operze”, powieść grozy,
- 4) rodzaj spódnicy noszonej na Jawie,
- 5) im starsze, tym lepsze,
- 6) płaski drog metalowy,
- 7) np. „Hołd pruski” Jana Matejki,



- 8) dzieło literackie,
- 9) nogi ptaków grzebiących,
- 14) słowo honoru Sarmaty,
- 15) duże, blaszane naczynie,
- 17) łączy głowę z tułowiem,
- 18) niewiadoma w równaniu,
- 20) zbiornik wodny pokryty rzęsą,
- 21) siły zbrojne państwa,
- 22) szlam na dnie jeziora,
- 23) ma wszystkie boki równe,

- 26) sople zwisające ze stropu jaskini,
- 29) filmowa rola Marka Perepeczki,
- 30) przedstawiciel polskiej szlachty z XVII i XVIII w.,
- 31) cykl filmów Krzysztofa Kieślowskiego,
- 32) owad ślizgający się po powierzchni wody,
- 35) ogół ocen i norm moralnych.

ROZWIĄZANIE NR 84



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś postaw na odwagę i działanie. Horoskop dzienny zapowiada, że krótka rozmowa otworzy nowe możliwości oraz inspiracje.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojne tempo przyniesie najlepsze efekty. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać intuicji i unikać niepotrzebnych sporów.

Baran (21.03 - 19.04)

Czeka Cię ciekawa wymiana myśli. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że nowa wiadomość może odmienić plany na wieczór.

Byk (20.04 - 20.05)

Skup się na sprawach domowych. Horoskop dzienny wróży, że wsparcie bliskiej osoby doda Ci energii oraz pewności siebie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja charyzma przyciągnie uwagę otoczenia. Horoskop na dziś mówi, że przed Tobą dobry dzień na ważne decyzje i nowe kontakty.

Rak (22.06 - 22.07)

Szczegóły okażą się kluczowe. Horoskop dzienny na poniedziałek podpowiada, by zachować cierpliwość. Dzięki temu osiągniesz cele.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia i dyplomacja pomogą rozwiązać trudną sytuację. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wieczór będzie sprzyjać relaksowi.

Panna (23.08 - 22.09)

Poczujesz przypływ optymizmu. Horoskop na dziś wróży, że przed Tobą dobry moment na naukę, podróż i ambitne przedsięwzięcia.

Waga (23.09 - 22.10)

Konsekwencja przyniesie rezultaty. Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by nie odkładać ważnych spraw na późniejszy termin.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Emocje będą dzisiaj silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny zapowiada, że warto zaufać doświadczeniu oraz zachować rozwagę.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywne pomysły spotkają się z uznaniem. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by działać śmiało i wykrzystać okazję dnia.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

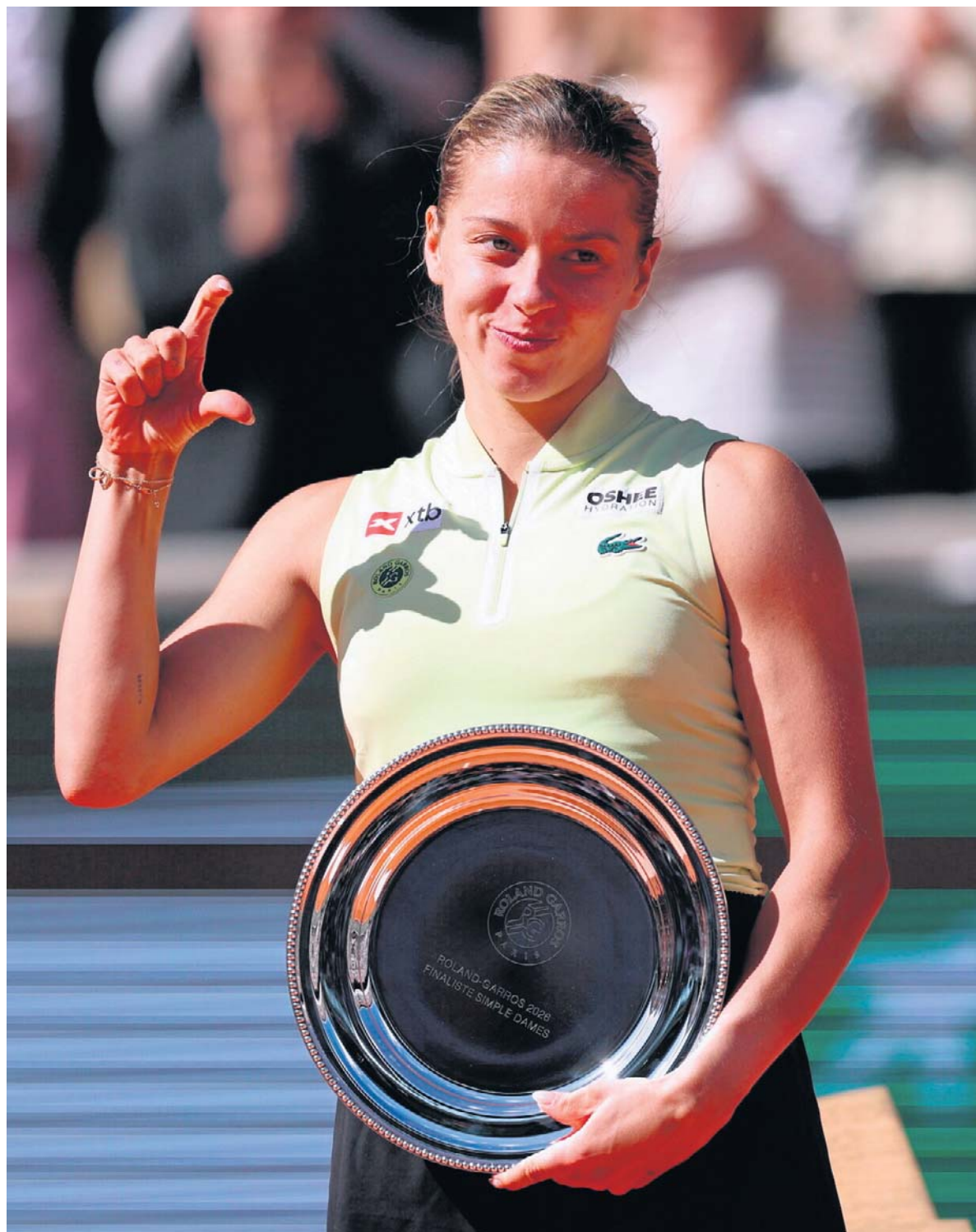
Wrażliwość pomoże lepiej zrozumieć innych ludzi. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi znaleźć chwilę na odpoczynek i refleksję.

MAGAZYN

SPORTOWY24

8.06.2026

Polka napisała w Paryżu piękną historię. Zaczęła w kwalifikacjach, a przebiła się aż do finału i została wicemistrzynią French Open STR. 16



FOTOPAP/EP/AMMOHAMED BADRA

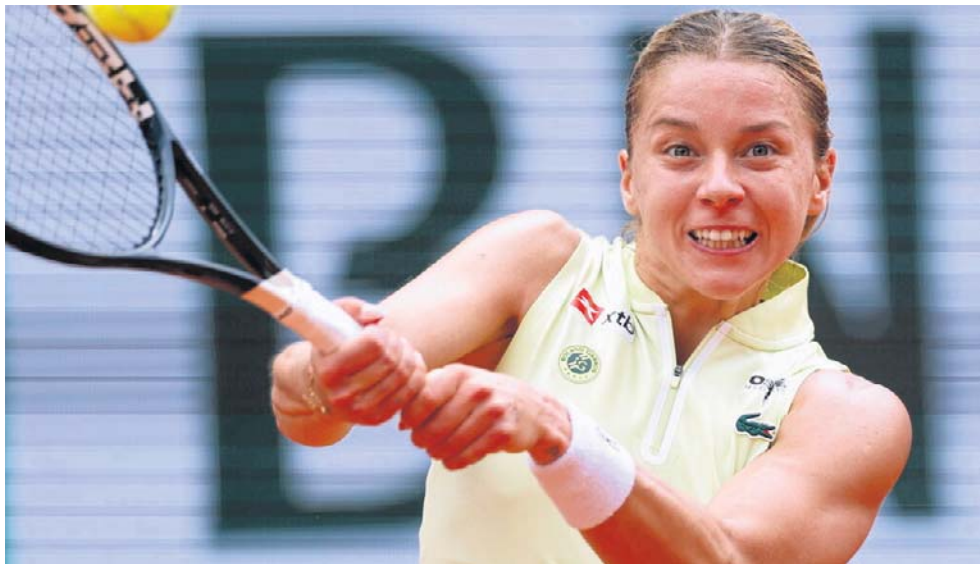
To była wielka gra niesamowitej Mai

ODLICZANIE DO PIŁKARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA. BEZ NAS STR. 18

Jeszcze trochę emocji na lokalnych boiskach piłkarskich - wyniki, strzelcy STR. 19

Bartosz Zmarzlik stanął na podium w Manchesterze, ale stracił fotel lidera STR. 20

SPORTOWY24.PL



Maja Chwalińska w finale Rolanda Garrosa, mimo że była już potwornie zmęczona trzytygodniowymi zmaganiem w Paryżu – trzema meczami w kwalifikacjach i siedmioma w turnieju głównym – walczyła ostatkiem sił o tytuł z Rosjanką Mirrą Andriejewą. Jej występ oklaskiwał z trybun Brad Pitt. Ostatecznie Polka odebrała paterę wicemistrzyni French Open 2026

Tenis Skromna 24-latkka z Dąbrowy Górniczej wyczynem w paryskim szlemie zapisała się w historii

Maja Chwalińska finałem French Open poruszyła cały świat

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Maja Chwalińska została wicemistrzynią French Open, sprawiając jedną z największych sensacji w historii Wielkiego Szlema. Z anonimowej kwalifikantki stała się ulubienicą fanów tenisa na świecie.

Zajmująca 114. miejsce w rankingu światowym Maja Chwalińska była najniższą notowaną zawodniczką, jaka dotarła do decydującego pojedynku w Paryżu od czasu wprowadzenia listy WTA, a jednocześnie „zdetronizowała” swoją rodaczkę Iggę Świątek, która po swój pierwszy z czterech triumfów w tym turnieju ruszyła z 54. pozycji w świecie.

Rówieśniczka Świątek i jej przyjaciółka od dziecka, 24-letnia tenisistka z Dąbrowy Górniczej, choć w wieku juniorek skutecznie rywalizowała z Iggą, po wejściu w tenis siołerek „zgasła” z powodu swojej drobnej postury (zaledwie 164 cm wzrostu miało wykluczyć ją z atletycznego sportu wyczynowego) i problemów zdrowotnych (częstych kontuzji), co doprowadziło ją nawet do depresji. Załamanie psychiczne niemal nie zakończyło jej kariery, ale wielkie zamiłowanie do tenisa pozwoliło jej po kilku miesiącach otrząsnąć się z marazmu i wrócić na kort, powoli odbudowując formę i ciulając punkty w rankingu.

Kosztowny sport nie dawał jej większych nadziei na prze-

bicie się do czołówki (nie stać jej było choćby na pokrycie startów w prestiżowych turniejach na różnych kontynentach), Maja jednak uparcie pięła się w rankingu z odległych miejsc, odnosząc drobne sukcesy: najpierw w nisko notowanych turniejach ITF, a następnie ważniejszych zawodach WTA.

Przełom nastąpił nagle, w maju tego roku, gdy cierpliwa zawodniczka BKT Advantage Bielsko-Biała niespodziewanie przebrnęła trzystopniowe kwalifikacje w Wielkim Szlemie w Paryżu, a w turnieju głównym z rundy na rundę sprawiała sensację za sensacją, eliminując kolejno mistrzynię olimpijską Chinkę Qinwen Zheng 6:4, 6:0, następnie w takim samym stosunku rozsta-

wioną z numerem 23. Belgijkę Elise Mertens (była numer 3 na świecie), półfinalistkę French Open i US Open z 2021 roku Greczynkę Marię Sakkari 1:6, 6:3, 6:2, w 1/8 finału reprezentantkę gospodarzy Diane Parry 6:3, 6:2, w ćwierćfinale rozstawioną z numerem 22 Rosjankę Annę Kalinską 7:6 (7-3), 6:3 i w półfinale kolejną Rosjankę z 25. numerem na liście – Dianę Sznajder 7:6 (7-4), 6-4.

Tenisowy świat przecierał oczy ze zdumienia, widząc poczynania nieznanej Polki, która prezentuje zupełnie nieoczywiste w obecnych czasach tenisa, oparte na nienagannej technice, sprycie i wykorzystywaniu błędów rywalki.

Publiczność francuska i cała tenisowa Polska zaczęła kibicować „underdogowi” z Dąbrowy Górniczej, tym bardziej że w 1/8 finału odpadła czterokrotna mistrzyni Rolanda Garrosa, trzecia na świecie Świątek.

Słynna siedmiokrotna mistrzyni Wielkiego Szlema, Amerykanka Venus Williams, komentująca turniej jako ekspert stacji telewizyjnej TNT Sport, porównała Chwalińską do bajkowej bohaterki. – To jak sen: widzieć, jaka jest szczerliwa, jaka słodka i jak trudno jej w to uwierzyć. Przeszła tak długą drogę, że to prawdziwa historia Kopciuszka – stwierdziła Venus.

Wszystkie oczy zwróciły się na skromną dziewczynę z Pol-

ski, która nawet nie miała jednolitego stroju podczas meczów, a zapytana o tego przyczynę, odparła: No cóż, tak naprawdę nie ma w tym żadnej historii. Nie jestem sponsorowana, więc chyba to jest historia. Po prostu noszę to, co mi się podoba, co, szczerze mówiąc, jest bardzo fajne.

Wcześniej wielkie zdziwienie wywołało przyznanie Mai po jednym z meczów w drugim tygodniu turnieju, że po awansie do kolejnej rundy ma problem z przedłużeniem hotelu w Paryżu, bo wprawdzie świetnie zarobi na French Open, ale przelewy na konto wpłyną dopiero po zakończeniu zawodów. Z kłopotu wybawił ją sponsor Świątek, firma Oshee, która rezerwację hotelu na dalszą część French Open wzięła na siebie.

Finał z trzecią z kolei Rosjanką, rozstawioną z numerem 8 Mirrą Andriejewą, miał być zwieńczeniem bajkowej historii z happy endem. Chwalińska, zmęczona trudami trzytygodniowych zmagania w Paryżu (trzy mecze kwalifikacji i siedem turnieju głównego),

Tak naprawdę nie ma w tym żadnej historii. Nie jestem sponsorowana, więc chyba to jest historia. Po prostu noszę to, co mi się podoba

a także presją powiększającej się w rozmiarach geometrycznych rzeszy sympatyków, nie podołała. Wprawdzie na początku spotkania nawiązała równorzędną walkę z młodszą o 5 lat, ale już otrząskaną w meczach o najwyższą stawkę Mirrą, ale gdy opuściły ją siły, przegrała seta i w kolejnym oddała pięć gemów rywalce. Dopiero pod koniec meczu się otrząsnęła i wyrwała dwa gemy, kończąc mecz honorową porażką 3:6, 2:6.

– Żałuję, że nie zobaczyliście dzisiaj lepszego meczu, ale Mirra była dziś dla mnie po prostu za dobra, więc to jej wina. Ja dałam z siebie wszystko. Przepraszam. Nigdy nie zapomnę tych trzech tygodni, Paryż na zawsze zostanie w moim sercu – skomentowała Maja swoją jedyną porażkę.

Z trybun odpowiedziało jej gromkie: „Dziękujemy! Dziękujemy!”.

Andriejewa doceniła klasę Polki. – Chcę pogratulować Mai tych niesamowitych trzech tygodni. Zakwalifikować się, wygrać tyle meczów i pokonać tyle silnych przeciwniczek, to jest naprawdę niesamowite. Wykonałaś niesamowitą pracę. Jesteś bardzo trudną przeciwniczką. Nie chciałabym znowu z tobą grać – powiedziała ze śmiechem.

Mimo porażki w finale, Maja zapisała się w historii światowego tenisa. ©

Nasza reprezentacja jest prawie nad przepaścią

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. O zgrupowaniu i towarzyskich meczach reprezentacji Polski rozmawiamy z Andrzejem Grajewskim, byłym właścicielem Widzewa Łódź, obecnie komentatorem wydarzeń w sporcie.

Za nami dwa mecze reprezentacji Polski...

...w których nasz selekcjoner Jan Urban powołał w zasadzie każdego, kto ma jakieś znaczenie dla polskiej piłki. A nawet kilku zbędnych. W pierwszym meczu dostaliśmy smrotne lanie od Ukraińców, będąc drużyną gorszą pod każdym względem. W drugim tylko opatrność ochroniła nas od następnej katastrofy. Dlatego że strzał rozpaczy Przemka Wiśniewskiego oddany był na zasadzie, że raz w roku to i miotła wystrzeli. Nasza piłka reprezentacyjna znalazła się nad przepaścią. Dlatego domagam się od sztabu trenera Urbana, żeby miał odwagę powiedzieć, że Robert Lewandowski, a także Piotr Zieliński to już zgrane karty.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Czy Jakub Kamiński ma papiery na wielki futbol?

Robert Lewandowski?

Tak, to przepiękny, wspaniały piłkarz, który na pewno zapisał się złotymi zgłoskami w naszej piłkarskiej historii. Ale jego czas minął, a każdy kolejny występ jest stratą czasu dla tej drużyny. Występ Roberta przeciw Nigerii można określić jednym słowem: frustracja. Brak dynamiki u tego napastnika jest jednak naturalny. Pokazuje, że wszystko można kupić albo oszukać, tylko nie PESEL. Ten motor już od jakiegoś czasu nie pracuje na maksa i już nie da naszemu zespołowi energii niezbędnej do sukcesu w poważ-

nym turnieju. Lewandowski - jeśli jeszcze nie ma nowego klubu - tylko sobie zaskodził ostatnimi występami w kadrze. Jeśli przyszli pracodawcy zobaczą, co w tej chwili prezentuje, to go nie zatrudnią za te bajoniskie sumy, jakie w tej chwili są kolportowane w mediach.

Piotr Zieliński?

Po raz wtóry pokazał, że może być klasowym zawodnikiem, ale w piłce klubowej. Bo jego dobre mecze w reprezentacji Polski można wymienić na palcach jednej ręki. To dłużej nie ma sensu. Skupmy się na tym,

żeby wykreować innych zawodników na niewrażliwych pozycjach numer dziewięć i dziesięć. Im szybciej to nastąpi, tym szybciej wyjdzie reprezentacji na zdrowie. Jasiu, do roboty!

Urban upiera się na trzech stoperów, a to ślepa uliczka.

Jeżeli chodzi o założenia taktyczne, nie zgadzam się z moim przyjacielem Jankiem Urbanem. bo my zwyczajnie nie umiemy grać na trzech stoperów. Jako słabeusz, a brak na mundialu, w którym wystąpi 48 drużyn, brutalnie wskazuje nasze miejsce w szeregu, nie możemy wstydzić się zmasowanej obrony i ataków z kontry. Nie ma zresztą innego wyboru, ponieważ nie umiemy grać atakiem pozycyjnym. Jakub Kiwior z Janem Bednarkiem nie wyprowadzają akcji w sposób, który by to umożliwiał; oni raczej wybijają piłkę.

Urban mówi, że nie ma alternatywy dla Kiwiora na lewej stronie w bloku czteroosobowym.

Jeżeli trener Urban szuka alternatywy na pozycję, które dawałyby możliwość gry w takim

systemie, to podpowiem, że jest taki zawodnik, który grał w minionym sezonie na lewej obronie w klubie Hertha BSC i nazywa się Michał Karbownik. I najwyższy czas, żeby Janek sprawdził jego umiejętności. Bo powoływanie takich graczy, jak Kacper Kozłowski, który od czterech lat jest następnym wiecynym talentem na miarę Zielińskiego, naprawdę nie ma sensu. Nie wiem też, co selekcjoner widzi w Filipie Róźnie; jego w tym momencie nie powinni być w kadrze. Ja widzę natomiast, że wiele kłocków w tej drużynie do siebie nie pasuje. Liczba straconych goli - począwszy od meczu z Maltą - jest przerażająca. Bronimy bardzo źle, akcent jest położony na formację ofensywną, ale bramek też nie zdobywamy. W spotkaniu z Nigerią Kuba Kamiński z pięciu metrów nie strzelił celnie główką, a jeszcze zabrał szansę Lewandowskiemu. Dostaliśmy odpowiedź, dlaczego jest w Kolonii, a nie w jednym ze słynnych klubów, w których widzą go tylko polscy dziennikarze. Zresztą to znamienne: ostatnio codziennie czytałem, że Kiwior

jest już prawie w Barcelonie. Zadzwoń więc do mojego przyjaciela w Katalonii, aby to potwierdzić, i usłyszałem, że drużyna amatorów nie potrzebuje takich wzmocnień.

Skoro mówimy o transferach - Kamil Grabara jest łączony z klubami Premier League.

To bardzo interesujące, bo z pierwszej ręki, od działacza Wolfsburga, mam informację, że dotąd nie przyszła żadna oferta. Kolejki po naszego golkipera nie ma. I to w sytuacji, gdy Wolfsburg bardzo chętnie Grabary by się pozbył. A na dziś pierwszy bramkarz reprezentacji Polski jest zawodnikiem klubu drugoligowego i jeśli nic się nie wydarzy, to przynajmniej przez rok będzie musiał grać na zapleczu Bundesligi. I to pokazuje, że przeszacowaliśmy wartość naszych kadrowiczów. Za to nie doszacowaliśmy skali trudności, z jaką w pracy musi mierzyć się trener Urban.

Widzi Pan jakieś pozytywne po tym zgrupowaniu?

Po tych dwóch meczach jestem nie tyle rozczarowany, co zrozpaczony ©©

Zwycięzcy XXVI Pucharu Tymbark wyłonieni. „Lewy” i Urban wręczyli nagrody



Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. XXVI edycja Pucharu Tymbark dobiegła końca. 3 czerwca przed meczem Polska - Nigeria na PGE Narodowym poznaliśmy zwycięzców największego turnieju dziecięcego w Europie.

W dniach 1-2 czerwca 64 najlepsze drużyny z 16 województw dziewcząt i chłopców w kategoriach wiekowych U-10 i U-12 rywalizowały na Stadionie Hutnika w Warszawie o spełnienie marzeń i grę na płycie głównej stadionu PGE Narodowy. Przed spotkaniem towarzyskim Polska - Nigeria osiem najlepszych zespołów zagrało na murawie PGE Narodowego o zwycięstwo w XXVI edycji Pucharu Tymbark.

Zwycięzcami finałów Ogólnopolskich Pucharu Tymbark zostały drużyny SP Piotrowice (U-10 dziewcząt), SP Kowale (U-10 chłopców), SP 48 UKS Zaspą Gdańsk (U-12 dziewcząt) oraz SMS Stal Rzeszów (U-12 chłopców). Aż w trzech meczach zwycięzców wyłoniły serie rzutów karnych.

W finale kategorii U-10 dziewcząt pomiędzy Brdą Szkołą Rytelem a SP Piotrowicami po bezbramkowym remisie w serii „jedenastek” skuteczniejsze okazały się piłkarki z Piotrowic.

- Jeszcze przed turniejem naszym celem było poprawienie wyniku z ubiegłego roku i awans do najlepszej ósemki. Ten plan zrealizowaliśmy już pierwszego dnia, a później - jak to często bywa - apetyt rósł w miarę jedzenia. Dziewczynki pokazały ogromne zaangażowanie i krok

po kroku dotarły aż do finału. Sam występ na tak wspaniałym stadionie był dla nich nagrodą, a zwycięstwo to coś, co trudno opisać słowami - skomentował sukces swojej drużyny trener SP Piotrowice Kamil Wykręt.

O triumfie w kategorii U-10 chłopców również zdecydowały rzuty karne, w których celniej strzelali reprezentanci województwa pomorskiego - SP Kowale i to oni sięgnęli po puchar.

Seria „jedenastek” rozstrzygnęła także ostatni mecz wielkiego Finału w kategorii U-12 chłopców pomiędzy zespołami z Warszawy i Rzeszowa. Po remisie 1:1 w regulaminowym czasie gry rzuty karne lepiej wykonali reprezentanci SMS Stal Rzeszów i to oni zdobyli trofeum.

- Kiedy spojrzymy na ostatnie cztery lata, widać, że to efekt naszej konsekwentnej pracy. To dla nas ogromny sukces i potwierdzenie, że idziemy we właściwym kierunku. Sam awans do finału, a tym bardziej końcowy triumf, jest najlepszym dowodem na to, że ten wysiłek przynosi efekty. A jeśli chodzi o PGE Narodowy, to myślę, że jest to dom wszystkich Polaków. Dlatego, mimo że nie jesteśmy z Warszawy, czuliśmy się tutaj jak u siebie - ocenił trener SMS Stal Marcin Skiba.



Robert Lewandowski, Jan Urban i Karol Czubak gratulują zwycięzcom Pucharu Tymbark

Jedynym finałem rozstrzygniętym w regulaminowym czasie gry było spotkanie w kategorii U-12 dziewcząt. O wyniku zdecydowała bramka Inki Szczepaniak, która zapewniła triumf drużynie SP 48 UKS Zaspą Gdańsk.

- To dla nas niesamowite przeżycie, zwłaszcza że po raz trzeci z rzędu awansowaliśmy do Finału Ogólnopolskiego i tym razem udało nam się je wygrać. W naszej drużynie są dziewczynki, które grają tutaj już trzeci raz, a wiele z nich swoją przygodę z piłką rozpoczęło dzięki programowi Playmakers, który

stanowi podstawę naszej grupy. Po finale powiedziałem zawodniczkom, że są cudowne i że cieszę się, iż mogłem pomóc im spełnić ich marzenia - powiedział trener SP 48 UKS Zaspą Adam Dembiński.

Zdobywców Pucharu Tymbark uhonorowali między innymi selekcjoner Jan Urban, kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski oraz Karol Czubak i Tomasz Kędziora.

- Puchar Tymbark to coś znacznie więcej niż turniej piłkarski. To pierwsze wielkie emocje, radość z gry i chwile, które

zostają w pamięci na całe życie. To także moment, w którym rodzą się marzenia - mówił Urban.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Finał Ogólnopolski turnieju odbywa się pod Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego. W skład Komitetu Honorowego XXVI edycji Pucharu Tymbark wchodzi Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia. ©©

Piłka nożna El Niño może wywołać niebezpieczne burze i zakłócić mundial 2026 w krajach gospodarzy

Na razie wszyscy patrzą w mapy pogodowe

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Mecz otwarcia mistrzostw świata 2026 Meksyk - RPA może zostać zakłócony przez falę upałów wzniesioną zjawiskiem El Niño, które ma wywołać niebezpieczne burze w krajach gospodarzy.

El Niño ma spowodować gwałtowne pogorszenie pogody. W rezultacie znacznie wzrosło ryzyko ulewnych deszczy i burz w rejonie miasta Meksyk, gdzie 11 czerwca odbędzie się spotkanie inaugurujące mundial. Meteorolog Alex Duffus ostrzega przed gwałtownym wzrostem wilgotności tropikalnej, czym przyciągnął uwagę ekspertów.

El Niño to zjawisko pogodowe, które występuje, gdy Ocean Spokojny ociepli się o 1,5 stopnia Celsjusza. Wzrost temperatury o dwa stopnie nazywa się super El Niño. W tym roku Narodowa Służba Meteorologiczna USA przewiduje ocieplenie nawet o trzy stopnie Celsjusza. Synoptycy przewidują, że El

Niño rozpocznie się między majem a lipcem i potrwa do lutego 2027 roku.

Chociaż mowa o Oceanie Spokojnym, jest to globalne zjawisko pogodowe, którego skutki i konsekwencje można obserwować na całym świecie po prostu ze względu na jego skalę. To jak efekt motyla, tylko wzmocniony.

El Niño nie jest nowym zjawiskiem i występuje mniej więcej co pięć lat. Jednak super El Niño, spodziewane w tym roku, wystąpiło tylko pięć razy w ciągu ostatnich ponad 70 lat. Nie miało to miejsca od 2015 roku. Najpotężniejsze tego typu zjawisko, odnotowane w 1877 roku, doprowadziło do globalnej suszy i późniejszego głodu, który wg różnych szacunków pochłonął nawet 50 mln ofiar na świecie.

Synoptycy podczas mundialu w Stanach Zjednoczonych, Meksyku i Kanadzie przewidują fale upałów w północnej części USA i na wybrzeżu Pacyfiku, podczas gdy na południu będą występować częste i długotrwałe opady deszczu, które z kolei grożą powodzią.



Meteorolodzy biją na alarm: El Nino może poważnie zakłócić mistrzostwa świata

Obawy o pogodę podsycają również wspomnienia zeszłorocznych Klubowych Mistrzostw Świata, kiedy były wielokrotnie przerywane przez ostrzeżenia przed burzami i ulewami. Mecz Benfiki Lizbona z Auckland City został przerwany aż na 137 minut.

Jest jednak mało prawdopodobne, aby podobne zjawisko powtórzyło się podczas mundialu, a przynajmniej nie regularnie, mimo super El Niño i prognoz ulew na południu USA.

Miami jest miejscem, gdzie występują burze i ulewy - np. debiut Lionela Messiego w Interze

Miami w 2023 roku został opóźniony o dwie godziny właśnie z tego powodu. Co więcej, lata w południowej Florydzie są niezwykle upalne i wilgotne. Miami będzie gospodarzem siedmiu meczów, w tym o 3. miejsce.

Zagrożona może być również Atlanta, która leży w połu-

dniowo - wschodniej części USA, gdzie jest gorąco i wilgotno, a prognozy przewidują opady. Podobnie jest w Dallas i Houston, gdzie powstały nowe kryte stadiony z klimatyzacją. Organizatorzy uczynili trzy wymienione areny jednymi z głównych miejsc rozgrywek: Atlanta i Dallas będą gospodarzami odpowiednio ośmiu i dziewięciu meczów, wliczając półfinały, a Houston siedmiu meczów.

Największa impreza sportowa na świecie zagrożona jest więc nie tylko przez kwestie polityczne czy organizacyjne (związane choćby z reprezentacją Iranu, która z powodu konfliktu zbrojnego Iranu z USA wymusiła na FIFA zmianę zakwaterowania na Meksyk), ale przez kaprysy pogody. Los meczu otwarcia zależy teraz od tego, czy żywioły i nowoczesne technologie bezpieczeństwa znajdą równowagę. W przypadku pogorszenia się warunków atmosferycznych organizatorzy mogą zostać zmuszeni do podjęcia środków nadzwyczajnych, w tym do przełożenia meczu. ©

Sypnęło niespodziankami w ostatnich sparingach finalistów

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami próby generalne przed zbliżającymi się mistrzostwami świata. Jak uczestnicy mundialu wypadli w meczach towarzyskich?

Szczególnie zaimponowali Norwegowie, którzy na początku zeszłego tygodnia w efektywnym stylu rozprawili się ze Szwecją (3:1) - pogromcą Polski w finale baraży o mundial 2026. Skandynawowie zaraz po tym zwycięstwie, ucharakteryzowani na wikingów, wyruszyli na swój pierwszy od 28 lat mundial.

Sparingów na swoją korzyść nie rozstrzygnęły natomiast reprezentacje typowane do końcowego triumfu. Z Hiszpanią zremisował wracający na mundial po 40 latach Irak, w którego składzie znaleźli się piłkarze Pogoni Hussein Ali oraz Cracovii Amir Al-Ammari. Francja z kolei sensacyjnie uległa Wybrzeżu Kości Słoniowej. A Algieria pokonała Holandię, z którą Polska mierzyła się w kwalifikacjach.

W weekend kibice ponownie dostali informację, że czołowe zespoły globu jeszcze szukają startowej formy. W Chicago współgospodarze turnieju, Ame-

rykanie, przegrali z Niemcami 1:2. Bramki dla czterokrotnych mistrzów świata, którzy odnieśli dziewiąte zwycięstwo w rzędzie, zdobyli Kai Havertz oraz Leroy Sane, a dla USA trafił Antonee Robinson.

Z powodu kontuzji mięśniowej w mundialu nie wystąpił wschodząca gwiazda niemieckiej piłki Lennart Karl z Bayernu Monachium. Selekjoner Julian Nagelsmann i prezes Niemieckiej Federacji Piłkarskiej Bernd Neuendorf zapowiedzieli, że w kolejnych meczach reprezentacja zagra „dla Lenny'ego”.

W starciu Anglii z Nową Zelandią w Tampie jedyną bramkę zdobył kapitan ekipy „Trzech Lwów” Harry Kane. To jego 79. gol w 113. występie w drużynie narodowej. Tylko dziewięciu piłkarzy w historii zdobyło więcej bramek dla swoich reprezentacji, a wśród nich jest szósty w klasyfikacji wszech czasów Robert Lewandowski - z 89 trafieniami.

Popis dała natomiast Belgia, która rozbiła w Brukseli Tunezję 5:0. „Orły Kartaginy” dostały się do mundialu z bilansem bramkowym 22:0 i 28 punktami zdobyłymi na 30 możliwych w swojej grupie eliminacyjnej, ale przeciwnie „Czerwonym Diabłom” były bezradne.



Holandia była rywalem Polski w kwalifikacjach MŚ i byłaby na mundialu, gdyby Biało-Czerwoni wygrali baraże...

Nie brakowało negatywnych emocji w spotkaniu Portugalii z Chile w Oeiras pod Lizboną. W doliczonym czasie pierwszej połowy napastnik gospodarzy Rafael Leao wdał się w sprzeczkę z obrońcą rywali Ivanem Romanem. Doszło do rękoczynów, a sędzia usunął obu piłkarzy z boiska. Portugalia ostatecznie

wygrała ostatni sprawdzian przed wylotem na MŚ 2026 2:1. Dla podopiecznych Roberto Martinezy trafiali Goncalo Guedes i Bruno Fernandes. Cristiano Ronaldo wybiegł w podstawowym składzie i zagrał do końca pierwszej połowy. Honorowego gola dla Chile, które nie zakwalifikowało się na MŚ, zdobył Cepeda.

Przed ekipą z Półwyspu Iberyjskiego jeszcze ostatni sparing - już na miejscu - z Nigerią. Portugalczycy zmagania w grupie rozpoczną od meczu z Demokratyczną Republiką Konga. Później zmierzą się z Uzbekistanem, a na końcu w hicie z Kolumbią.

W nocy z soboty na niedzielę formę testowali dwaj giganci. Brazylia pokonała Egipt 2:1, a bohaterem drużyny Carlo Ancelotiego został 19-letni Endrick, wyznaczony z Realu Madryt do Olympique Lyon. W spotkaniu nie wystąpił Neymar, który zmaga się z problemami zdrowotnymi i walczy z czasem przed mundialem. Canarinhos na turnieju zmierzą się w grupie z Haiti, Szkocją i Marokiem.

Na ławce Argentyny całe spotkanie z Hondurasem przesiedział Messi. W składzie rywali do 81. minuty grał Luis Palma świeżo wykupiony przez Lecha Poznań za cztery miliony euro ze Celtiku Glasgow. Albicelestes wygrali 2:0 po golach Lautaro Martinezy i Giuliano Simeone. Przed obrońcami tytułu jeszcze jedno spotkanie kontrolne z Islandią, które rozegrają dzień przed zaplanowanym na czwartek meczem otwarcia Meksyk - RPA. A potem będzie ponad miesiąc rywalizacji.

MECZE TOWARZYSKIE

poniedziałek, 1 czerwca

Norwegia * - Szwecja * 3:1
Turcja * - Macedonia Północna 4:0
Austria * - Tunezja * 1:0

wtorek, 2 czerwca

Kolumbia * - Kostaryka 3:1
Kanada * - Uzbekistan * 2:0
Chorwacja * - Belgia * 0:2
Maroko * - Madagaskar 4:0
Walia * - Ghana * 1:1

środa, 3 czerwca

Haiti * - Nowa Zelandia * 4:0
Dania - DR Konga * 0:0
Holandia * - Algieria 0:1

czwartek, 4 czerwca

Korea Południowa * - Salwador 1:0
Szwecja * - Grecja 2:2
Hiszpania * - Irak * 1:1
Francja * - Wybrzeże Kości Słoniowej * 1:2

piątek, 5 czerwca

Czechy * - Gwatemala 3:1
Meksyk * - Serbia 5:1

sobota, 6 czerwca

Haiti * - Peru 1:2
Belgia * - Tunezja * 5:0
Portugalia * - Chile 2:1
Stany Zjednoczone * - Niemcy * 1:2
Szwajcaria * - Australia * 1:1
Boliwia - Szkocja * 0:4
Anglia * - Nowa Zelandia * 1:0
Jamajka - RPA * 0:1

niedziela, 7 czerwca

Brazylia * - Egipt * 2:1
Wenezuela - Turcja * 1:2
Argentyna * - Honduras 2:0
©

Siatkówka Polacy w środę rozpoczynają obronę trofeum sprzed roku

ZMIENIONE BIAŁO-CZERWONE NIEŻŁE ZACZĘŁY RYWALIZACJĘ

Paweł Wiśniewski, DK
redakcja@polskapress.pl

Za nami pierwszy turniej żeńskiej Ligi Narodów. W chińskim Nankinie, Polki wygrały trzy mecze i jeden przegrały. Teraz czas na rywalizację mężczyzn

W odmienionym składzie, bez dotychczasowych liderów, m.in. Magdaleny Stysiak (dopiero na początku maja zakończyła sezon klubowy) i Agnieszki Korneluk (zakończyła karierę), polskie siatkarki rozpoczęły tegoroczną przygodę z Ligą Narodów.

Lista nieobecnych jest znacznie dłuższa, z różnych powodów z gry w kadrze zrezygnowały m.in. Weronika Centka-Tietianiec, Julia Nowicka, Joanna Leoniakiewicz oraz Olivia Różański.

Trener Stefano Lavarini powołał natomiast kilka debiutantek: Oliwię Sieradzką, Maję Koput, Natalię Kercher czy Julię Szczurowską.

Przerwa jednej z liderów

Polki w chińskim Nankinie zaprezentowały się całkiem dobrze. Zaczęły od pięciosetowego boju z Belgijkami. Potem było łatwe zwycięstwo z Czechkami. Następnie znowu pięciosetowy thriller z Serbkami, a na koniec porażka z gospodyniami.

Niestety, w trakcie turnieju kontuzji dostała Martyna Czyniańska. Jedną z liderów będzie musiała odpoczywać i leczyć się. Przyjmując już wraca do kraju, gdzie przejdzie rehabilitację.

Kolejne turnieje LN kobiet rozegrane zostaną w dniach 17-21 czerwca w Bangkoku, gdzie wystąpi Polska, oraz w filipińskim Pasig City i Ankarze.

Do turnieju finałowego, który rozegrany zostanie w Makau (22-26 lipca) awansuje siedem najlepszych drużyn z tabeli plus gospodarz, czyli Chiny.

Ostatni zespół zostanie zdegradowany, a jego miejsce zajmie drużyna legitymująca się najwyższym miejscem w międzynarodowym rankingu, która nie uczestniczy w tegorocznej edycji Ligi Narodów.

Wyniki

1. kolejka: Belgia - Polska 2:3 (20:25, 25:22, 23:25, 25:18, 13:15), Brazylia - Holandia 3:1, Tajlandia - Serbia 0:3, Chiny - Czechy 0:3, Ukraina - USA 0:3, Dominikana - Turcja 2:3, Włochy - Bułgaria 3:0, Francja - Japonia 1:3.
2. kolejka: Czechy - Polska 0:3 (22:25, 22:25, 20:25), Brazylia - Dominikana 3:1, Kanada - Niemcy 1:3, Chiny - Tajlandia 3:2, Turcja - Holandia 0:3, Ukraina - Niemcy 3:2.



FOT. SZYMON GRUCHAŁSKI

Martyna Czyniańska już po pierwszym turnieju VNL opuściła reprezentację

3. kolejka: Serbia - Polska 2:3 (25:17, 19:25, 18:25, 25:22, 15:17), Brazylia - Dominikana 3:1, USA - Kanada 3:0, Belgia - Czechy 0:3.
4. kolejka: Dominikana - Bułgaria 0:3, Ukraina - Japonia 1:3, Holandia - Włochy 0:3, Francja - USA 2:3, Tajlandia - Belgia 2:3, Chiny - Serbia 3:0.
5. kolejka: Chiny - Polska 3:1 (15:25, 25:18, 25:23, 26:24), Brazylia - Bułgaria 3:0, Włochy - Turcja 3:1, Kanada - Francja 3:1, Niemcy - Japonia 0:3, Tajlandia - Czechy 0:3, Belgia - Serbia 3:2

1. Włochy	3	9	9:1
2. Brazylia	3	9	9:2
3. Japonia	3	9	9:2
4. Czechy	4	9	9:3
5. Chiny	4	8	9:6
6. Polska	4	7	10:7
7. Kanada	3	6	7:4
8. USA	3	5	6:5
9. Serbia	4	5	7:9
10. Belgia	4	4	7:10
11. Niemcy	3	3	4:6
12. Holandia	3	3	4:6
13. Bułgaria	3	3	3:6
14. Turcja	3	2	4:8
15. Ukraina	3	1	3:7
16. Tajlandia	4	2	4:11
17. Francja	3	1	4:9
18. Dominikana	3	1	3:9

Chińskie wyzwanie

Nowy kapitan i przyjmujący - Aleksander Śliwka oraz rozgrywający Jan Firlej znaleźli się w re-

prezentacji Polski siatkarki na pierwszy turniej 8. edycji Ligi Narodów, który odbędzie się w chińskim Linyi. Trener Nikola Grbić ogłosił 14-osobowy skład.

W drużynie znalazło się trzech zawodników, którzy grali w ubiegłorocznych mistrzostwach świata - wspomniany rozgrywający Firlej, środkowy Szymon Jakubiszak i libero Maksymilian Granieczny.

Od początku rozgrywek Grbić stawia też na doświadczonego Śliwkę, który po dwóch bardzo trudnych sezonach i kontuzjach potrzebuje więcej gry.

Na początku reprezentacyjnego lata więcej wolnego otrzymali m.in. środkowy Jakub Kochanowski czy przyjmujący - Wilfredo Leon, Tomasz Fornal i Kamil Semeniuk, którzy niedawno zakończyli sezon klubowy.

Wobec nieobecności doświadczonych zawodników, szansę na debiut w rozgrywkach otrzymali m.in. rozgrywający Marcel Bakaj, przyjmujący Bartosz Firszt i Bartosz Zych.

W reprezentacji nie zobaczymy w tym sezonie środkowego Mateusza Bienka. Powodem jego absencji są problemy zdrowotne.

Zmagania w hali „Linyi Olympic Sports Park Gymnasium”, Biało-Czerwoni rozpoczną 10 czerwca, a więc w najbliższą środę. Na „dzień dobry” zmierzmy się z Kubą, a potem czekają Słowenia, Japonia i Ukraina.

Tegoroczny finał LN odbędzie się w dniach 29 lipca - 2 sierpnia - podobnie jak w ubiegłym roku - w hali „Beilun Gymnasium” w chińskim Ningbo.

Przypominamy, że w ubiegłym roku, Polacy - po raz drugi w historii - triumfowali w Lidze Narodów.

W pierwszej fazie rozgrywek, zwycięska drużyna otrzymuje nagrodę w wysokości 9500 dolarów, a przegrana - 4250 USD.

Ponadto zawodnicy mogą liczyć na znaczące nagrody indywidualne - wybrani do najlepszej „szóstki” otrzymują po 10 000 dolarów, natomiast MVP może liczyć na wynagrodzenie rzędu 30 000 USD.

Skład reprezentacji Polski siatkarki

na turniej w Linyi - rozgrywający: Marcel Bakaj, Jan Firlej; **atakujący:** Bartosz Gomułka, Alaksei Nasevich; **środkowi:** Szymon Jakubiszak, Bartłomiej Lemański, Jakub Majchrzak, Adrian Markiewicz; **przyjmujący:** Bartosz Firszt, Michał Gierżot, Aleksander Śliwka, Bartosz Zych; **libero:** Jakub Ciunajtis, Maksymilian Granieczny. © ©

Podbeskidzie z awansem. Teraz grają o Betclit 2. Ligę

Dariusz Knopik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Pozostały tylko jeszcze dwie zagadki związane z nowym sezonem Betclit 2. Ligi.

W finale baraży o awans do Betclit 1. Ligi spotkały się Podbeskidzie Bielsko - Biała i Sandecja Nowy Sącz, która przypomnijmy wyeliminowała Olimpię Grudziądz (2:1).

„Górale” w przeciwieństwie do biało-zielonych pokonali Sandecję pewnie 3:1 i po dwóch latach wrócili na drugi szczebel rozgrywkowy.

W meczach o miejsce w Betclit 2. Lidze w przyszłym sezonie na razie remis w pojedynkach między drugo a trzecioligowcami. Górnik Polkowice, który wcześniej wyeliminował na wyjeździe ŁKS Łomża (3:2), teraz okazał się lepszy na swoim boisku od Sokoła Kleczew (1:0).

Lepiej poszło drugoligowcowi z Rzeszowa. Resovia wygrała w delegacji z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski 1:0. Z kolei wcześniej KSZO zwyciężyło z Wikędem Luzino 2:1.

Oba rewanże zostaną rozegrane 9 czerwca.

Obecnie wiemy, że w Betclit 2. Lidze w sezonie 2026/27 zagrają: Olimpia, Sandecja, Śląsk II Wrocław, Podhale Nowy Targ, Chojniczanka Chojnice, Rekord Bielsko - Biała, Stal Stalowa Wola, Hutnik Kraków i Świt Szczecin jako drugoligowcy z poprzednich rozgrywek; Zawisza Bydgoszcz, Legia II Warszawa, Lechia Zielona Góra i Avia Świdnik.

Szczegółowy plan rozgrywek powinniśmy poznać po zakończeniu baraży. Jednak można się spodziewać, że inauguracja sezonu nastąpi w ostatni weekend lipca. Runda jesienna potrwa do początku grudnia. Runda wiosenna ma się rozpocząć w połowie lutego. Rozgrywki mają się zakończyć na początku czerwca.

Baraż o awans do Betclit 1. Ligi: Podbeskidzie Bielsko-Biała - Sandecja Nowy Sącz 3:1 (Lucjan Klisiewicz 5 karny, Kamil Sochań 67, Dalibor Takáč 80 - Daniel Pietraszkiewicz 84).

Baraże o miejsca w Betclit 2. Lidze: KSZO Ostrowiec Świętokrzyski - Resovia 0:1 (Mateusz Czyżycki 44); **Górnik Polkowice - Sokół Kleczew 1:0** (Jakub Wiereński 31).

Koniec trudnego tygodnia

MG, DK
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W weekend czwartoligowcy zakończyli maraton trzech meczów w nieco ponad tydzień

Prawie wszystkie rozstrzygnięcia są już znane. W tej kolejce został przypieczętowany spadek Noteci Łabiszyn, która uległa u siebie Mustangowi Ostaszewo. Teraz czas na ostatnią kolejkę (13.06)

Baraże są dwustopniowe. Wicemistrzowie czterech wojewódzkich związków najpierw grają półfinał. Zwycięzcy awansują do finału, a wygrani w nim zagra w następnym sezonie w Betclit 3. Lidze.

Pogoń będzie gospodarzem półfinału i 17 czerwca podejmie wicemistrza Pomorskiego ZPN czyli Grom Nowy Staw. Dojdzie więc do powtórki sprzed roku. Wtedy ekipa z Mogilna przegrała u siebie 1:2 i odpadła z rywalizacji.

W drugiej parze jeszcze nie wiadomo kto zagra, bo rywalizacja jest zacięta w Wielkopolsce i Zachodniopomorskiem.

Finał baraży wyznaczono na 21 czerwca. © ©

Wyniki i strzelcy 33. kolejki 4. Ligi Kujawsko - Pomorskiej: Unia Wąbrzeźno - Start

Pruszcz 4:0 (Filip Okraska 17, Filip Rzepka 28, Jakub Węgrzyn 40, Jakub Nowak 63); **Cuiavia Inowrocław - Chemik Bydgoszcz 1:1** (Patryk Wiśniewski 85 - Jakub Jarosz 49); **Orleń Aleksandrów Kujawski - Łokietek Brześć Kujawski 3:1** (Łukasz Witucki 60, Kyro Nakonechny 79, 90+1 - Radosław Czulkowski 69 samobójcza); **Sparta Brodnica - Lech Rypin 1:2** (Mateusz Wiśniewski 6 - Aleksander Kolbus 82, Marcel Łapkiewicz 87); **Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Kujawiak Kowal 1:0** (Kacper Orłowski 90+5); **Unia Solec Kujawski - Victoria Czemikowo 2:1** (Marcin Kościelecki 78, Hubert Choliu 88 - Dariusz Adamski 31 karny); **Piast Kołodziejewo - Unia Gniewkowo 1:0** (Mateusz Rościszewski 45); **Noteć Łabiszyn - Mustang Ostaszewo 1:4** (Kamil Cistowski 84 głową - Hubert Maciąg 46, Nikodem Dziurlikowski 60, Tomasz Brzoska 73, Wojciech Wołk 78); **Pogoń Mogilno** pauzowała.

1. Chemik Bydgoszcz	31	75	78-22
2. Pogoń Mogilno	31	67	75-22
3. Unia Solec Kujawski	32	65	62-23
4. Wisła Dobrzyń n/Wisłą	31	62	62-28
5. Unia Wąbrzeźno	31	57	68-31
6. Mustang Ostaszewo	31	50	44-35
7. Sparta Brodnica	31	44	57-36
8. Kujawiak Kowal	31	44	36-39
9. Orleń Aleksandrów K.	31	41	46-48
10. Victoria Czemikowo	31	38	31-52
11. Cuiavia Inowrocław	31	35	36-49
12. Start Pruszcz	31	32	42-65
13. Piast Kołodziejewo	31	31	34-74
14. Lech Rypin	31	31	36-67
15. Łokietek Brześć Kuj.	31	31	39-74
16. Noteć Łabiszyn	31	24	35-52
17. Unia Gniewkowo	31	11	22-87

Żużel Walka o tytuł indywidualnego mistrza świata się zaostrza

DWA FINAŁY ZMAZRLIKA, ALE FOTEL LIDERA ZAJĄŁ KURTZ

PW, MZ / PAP
sport@polskapress.pl

Bartosz Zmarzlik czwarty i trzeci w dwudniowych zmaganiach w Manchesterze. W czubie klasyfikacji generalnej doszło do przetasowań.

Do minionego piątku, w 31-letniej historii cyklu Grand Prix tylko dwukrotnie zdarzyło się, żeby w pojedynczym turnieju podium zajęli w całości reprezentanci jednego kraju i dwukrotnie byli to Polacy (w 2010 roku, w Toruniu w premierowej w tym mieście imprezie - Tomasz Gollob, Rune Holta, Jarosław Hampel oraz w 2017 roku w łotewskim Dyneburgu - Piotr Pawlicki, Patryk Dudek, Maciej Janowski).

W Manchesterze taką historię powtórzyli Australijczycy - Max Fricke, Brady Kurtz i Jack Holder, zajęli całe podium pierwszego dnia rywalizacji.

W piątkowym finale wystartował również Bartosz Zmarzlik. Polak dobrze ruszył spod taśmy, ale chwilę później zaliczył upadek. Szybko wstał z toru, ale decyzją sędziego Aleksandra Latośńskiego mogła być tutaj tylko jedna - wykluczenie. Polak zachował jeszcze jednak pierwszą pozycję w klasyfikacji generalnej cyklu, ale coraz bardziej musiał ogłądać się na rywala.

W turnieju wystartowali jeszcze dwaj Polacy: Patryk Dudek oraz Kacper Woryna. Ten drugi zakończył starty na zasadniczej części zawodów i nie utrzymał drugiego miejsca w klasyfikacji generalnej (spadł na czwarte). Dudkowi udało się awansować do tzw. wyścigu ostatniej szansy. Postarcie był czwarty, zdołał minąć jednego rywala, ale dwóch kolejnych już nie dogonił i ostatecznie został sklasyfikowany na ósmym miejscu. Kontuzja wykluczyła ze startu Dominika Kuberego.

W sobotnich zawodach najlepszym z biało-czerwonych ponownie był Zmarzlik.

Po czterech seriach startów miał osiem punktów i był już pewny udziału w wyścigu ostatniej szansy (w 18. biegu był drugi). Bezpośredni awans do finału wywalczyli Michael Jepsen Jensen i Brady Kurtz. W decydującym biegu walki nie brakowało. Polak ze startu wyszedł jako drugi, potem krótko prowadził, ale ostatecznie przyjechał na metę trzeci.



Brady Kurtz i Bartosz Zmarzlik znów chcą bić się o tytuł indywidualnego mistrza świata

- Cieszę się z tego wyniku, bo po raz kolejny stanąłem na podium - skomentował Zmarzlik w rozmowie z WP Sportowe Fakty. - W ostatnim wyścigu zaliczyłem chyba każdą pozycję. Dobrze wyjechałem ze startu z pola C. Oslabiłem motocykl przed finałem, bo wcześniej był za mocny. Dlatego też udało mi się lepiej wystartować. Wydaje mi się, że w trakcie wyścigu za wąsko wchodziłem w łuki i zbyt długo zajmowało mi dostanie się do odsypanej nawierzchni, przez co trochę straciłem. Znowu jak jechałem całkowicie szeroko, to słyszałem, że ktoś się zbliża po sławężniku. Takie wyścigi dają dużo frajdy, bo jest wiele możliwości jazdy. Można wyprzedzić, napędzić się - dodał żużlowiec.

Walka o mistrzowski tytuł się zaostrza. Po drugim turnieju w Manchesterze Zmarzlik stracił pozycję lidera klasyfikacji generalnej cyklu, a na pierwsze miejsce wskoczył Brady Kurtz. Ta dwójka o złoto rywalizowała także w poprzednim sezonie. Wtedy, w ostatnim turnieju mistrzowski tytuł zapewnił sobie Zmarzlik. Wygląda na to, że w tym roku kibice znów mogą pasjonować się rywalizacją tej

dwójki. - Fajnie, że będą takie emocje - skwitował Bartosz Zmarzlik.

Na razie nic nie wskazuje na to, by do walki o medale włączyli się pozostali Polacy. Choć Woryna (w sobotę trzeci w biegu ostatniej szansy) świetnie zaczął starty w cyklu, teraz już traci dystans do czołowych pozycji. Dudek (w sobotę zakończył zawody na fazie zasadniczej) na razie zamyka dziesiątkę najlepszych zawodników.

Kolejny turniej - Grand Prix Polski - odbędzie 20 czerwca we Wrocławiu.

Grand Prix Wielkiej Brytanii w Manchesterze (piątek) - WYNIKI:

1. Max Fricke (Australia) 12 (0,3,3,3,3) - 20 pkt GP; 2. Brady Kurtz (Australia) 10+3 (2,3,0,3,2) - 18; 3. Jack Holder (Australia) 11+3 (2,3,3,1,1) - 16; 4. Robert Lambert (Wielka Brytania) 10+2 (1,2,3,1,3) - 12; 6. Michael Jepsen Jensen (Dania) 9+2 (1,1,2,3,2) - 11; 7. Anders Thomsen (Dania) 9+1 (2,3,3,1,0) - 10; 8. Patryk Dudek (Polska) 9+1 (3,2,1,1,2) - 9; 9. Leon Madsen (Dania) 7+0 (1,0,1,3,2) - 8; 10. Jason Doyle (Australia) 7+0 (3,1,1,1,1) - 7; 11. Andrzej Lebień (Łotwa) 7 (1,0,2,2,2) - 6; 12. Jan Kvech (Czechy) 6 (2,1,0,2,1) - 5; 13. Kacper Woryna (Polska) 5 (3,0,0,2,w) - 4; 14. Tom Brennan (Wielka Brytania) 2 (0,2,0,0,0) - 3; 15. Kai Huckenbeck (Niemcy) 2 (0,1,0,0,1) - 2; 16. Nazar Parnicki (Ukraina) 1 (0,0,1,0,0) - 1

Grand Prix Wielkiej Brytanii w Manchesterze (sobota) - WYNIKI:

1. Brady Kurtz (Australia) 15 (3,3,3,3,0,3) - 20 pkt GP; 2. Michael Jepsen Jensen (Dania) 16 (2,3,3,3,3,2) - 18; 3. Bartosz Zmarzlik (Polska) 11+3 (1,2,3,2,2,1) - 16; 4. Jack Holder (Australia) 10+3 (3,2,2,0,3,0) - 14; 5. Max Fricke (Australia) 9+2 (2,0,1,3,3) - 12; 6. Jason Doyle (Australia) 7+2 (1,3,0,2,1) - 11; 7. Jan Kvech (Czechy) 10+1 (3,1,2,1,3) - 10; 8. Kacper Woryna (Polska) 8+1 (3,1,1,1,2) - 9; 9. Kai Huckenbeck (Niemcy) 8+0 (0,3,3,0,2) - 8; 10. Robert Lambert (Wielka Brytania) 8+0 (2,2,2,1,1) - 7; 11. Leon Madsen (Dania) 7 (0,1,2,2,2) - 6; 12. Patryk Dudek (Polska) 5 (1,0,0,3,1) - 5; 13. Anders Thomsen (Dania) 4 (1,2,0,1,0) - 4; 14. Andrzej Lebień (Łotwa) 4 (0,0,1,2,1) - 3; 15. Tom Brennan (Wielka Brytania) 3 (2,1,0,0,0) - 2; 16. Nazar Parnicki (Ukraina) 1 (0,0,1,0,0) - 1

Klasyfikacja generalna Indywidualnych Mistrzostw Świata (po czterech turniejach):

1. Brady Kurtz (Australia) 65 pkt.; 2. Bartosz Zmarzlik (Polska) 62; 3. Jack Holder (Australia) 55; 4. Michael Jepsen Jensen (Dania) 45; 5. Kacper Woryna (Polska) 44; 6. Max Fricke (Australia) 42; 7. Robert Lambert (W. Brytania) 42; 8. Jason Doyle (Australia) 37; 9. Leon Madsen (Dania) 35; 10. Patryk Dudek (Polska) 29; 11. Andrzej Lebień (Łotwa) 23; 12. Daniel Bewley (W. Brytania) 18; 13. Anders Thomsen (Dania) 18; 14. Jan Kvech (Czechy) 18; 15. Dominik Kubera (Polska) 17; 16. Fredrik Lindgren (Szwecja) 12; 17. Nazar Parnicki (Ukraina) 10; 18. Kai Huckenbeck (Niemcy) 10; 19. Tom Brennan (W. Brytania) 7; 20. Norick Blödm (Niemcy) 4; 21. Adam Bednar (Czechy) 1; 22. Kevin Wölbert (Niemcy) 0.

Zaczęła się walka bonusy i lepsze pozycje w tabeli

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Rozpoczęła się runda rewanżowa Metalkas 2. Ekstraligi. W kilku klubach rozczarowanie wynikami jest spore. Tak samo jak nadzieja na poprawę.

Do grona rozczarowanych na pewno nie można zaliczyć bydgoskiej drużyny. Abramczyk Polonia jak walec przetożyła się przez pierwszą część sezonu zasadniczego i z kompletem zwycięstw pewnie usadowiła się w fotelu lidera rozgrywek.

Punktowa przewaga bydgoskiej drużyny nad rywalami jest całkiem spora, ale na niższych pozycjach jest dość ciasno, a walka o miejsca w play off i uniknięcie spadku zapowiada się bardzo ciekawie.

Kilka klubów wciąż szuka rozwiązań i nowych kontraktów. Jednego z zawodników oddała Abramczyk Polonia. Do Piły przeniósł się Bartosz Nowak, wychowanek bydgoskiego klubu. Zawodnik miał z Polonią kontrakt warszawski, ale nie miał szans na starty w lidze. Teraz ma pomóc drużynie z Piły w walce o utrzymanie.

Debiut zaliczył pod koniec w ubiegłego tygodnia, w meczu kończącym 7. rundę Metalkas 2. Ekstraligi. Polonia na swój mecz pojechała do Poznania, ale wyjazd zakończył się spektakularną klęską (23:65). Nowak wyjechał na tor dwa razy i zakończył mecz bez punktów.

- Przepraszamy wszystkich kibiców za dzisiejszy wynik. Nie mamy jednak czasu na rozpamiętywanie. Musimy szybko się pozbierać, ponieważ już w niedzielę czeka nas kolejne ligowe spotkanie - zapowiedział klub z Piły.

W drugim meczu 7. rundy rozgrywek Orzeł Łódź przegrał

na swoim torze z Ostrovią. Drużyna z Ostrowa wciąż jednak zajmuje ostatnie miejsce w tabeli.

Dużo do poprawy po pierwszej części sezonu zasadniczego na pewno jest też w Krośnie. Wilki, uznawane przed sezonem za głównego faworyta Abramczyk Polonii, na razie mają ledwie 4 punkty, tyle samo co ostatnia drużyna rozgrywek i siódma ekipa z Piły.

W niedzielę rundę rewanżową rozpoczęły ekipy z Rybnika i Piły oraz Poznania i Ostrowa. Za tydzień w Krośnie Wilki zmierzą się z Abramczyk Polonią, a Orzeł w Łodzi ze Stalą Rzeszów.

7.runda Metalkas 2. Ekstraligi

PSŻ Poznań - Polonia Piła 65:23
PSŻ: Berge 6+1, Smektała 11+1, Iversen 12+2, Pludra 9+2, Douglas 12, Witkowski 8+2, Mencil 7+1
Polonia: Basso 12, Maroszek 0, Cyfer 0, Nowak 0, Jasiński 3, Teska 1, Musielak 5, Drejer 2
Orzeł Łódź - Ostrovia Ostrow 38:52
Orzeł: Nowak 2+1, Bertzon 10, Szlauderbach 3+2, Cook 9, Nagel 8+1, Halkiewicz 5+2, Lewandowski 1
Ostrovia: Czugunow 11+1, Seifert-Salk 8+2, Jakobsen 14+1, Krawczyk 5+1, Holder 7+2, Seniuk 4, Sitek 3+1

8.runda Metalkas 2. Ekstraligi

ROW Rybnik - Polonia Piła 58:32
ROW: Klindt 10+1, Wojdyło 10, Jamróg 11, Knudsen 6+3, Kvech 15, Wyczyszczok 3+1, Żurek 3+1
Polonia: Basso 7+1, Drejer 2, Maroszek 0, Nowak 0, Jasiński 9+1, Teska 7+1, Musielak 7
PSŻ Poznań - Ostrovia Ostrow zakończył się po zamknięciu wydania
14.06: Wilki Krosno - Abramczyk Polonia Bydgoszcz (13.00), Orzeł Łódź - Stal Rzeszów (15.15). Transmisje w Canal+Sport5 i Canal+online

1. Polonia Bydgoszcz	7	14	+133
2. PSŻ Poznań	7	9	+21
3. ROW Rybnik	8	9	+31
4. Stal Rzeszów	7	7	-5
5. Orzeł Łódź	6	6	-30
6. Wilki Krosno	6	4	-9
7. Polonia Piła	8	4	-114
8. Ostrovia Ostrow	7	4	-27



Bartosz Nowak ma pomóc Polonii Piła w walce o utrzymanie, ale zadanie jest bardzo trudne

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Dwie osoby zginęły w wypadku

Zgłoszenie o zdarzeniu wpłynęło na policję w sobotę około godz. 19.30-19.40. Funkcjonariusze, którzy przybyli na miejsce, ustalili, że kierujący samochodem marki Honda, jadąc w kierunku Warszawy, z pasa przeznaczanego do skrętu w prawo wykonał manewr skrętu w lewo lub zawracania, doprowadzając do zderzenia z Audi.

W wyniku uderzenia jadące z dużą prędkością Audi zostało wyrzucone w górę i uderzyło w znak i sygnalizację świetlną. Samochód zo-

stał rozerwany na dwie części, a jego fragmenty uszkodziły dwa samochody: Toyotę oraz Forda jadące przeciwnym pasem ruchu.

Audi podróżowało trzech mężczyzn w wieku od 22 do 24 lat. Dwóch z nich - 22- i 23-latek - zmarło mimo udzielonej pomocy medycznej po przewiezieniu do szpitala. Trzeci poszkodowany walczy o życie.

Kierujący Hondą 37-letni obywatel Turcji był trzeźwy. Został zatrzymany przez policję.

KRAKÓW

25. Wielka Parada Smoków



FOT. LUKASZ GAGULSKI

15 wielkogabarytowych smoków animowanych na barkach, widowisko opowiadające o zaginionym smoczym jaju i pokaz dronów - tak wyglądała 25. Wielka Parada Smoków, która odbyła się w sobotę późnym wieczorem nad Wisłą w Krakowie. Wydarzenie zgromadziło na bulwarach tłumy widzów.

WŁOCŁAWEK

Wypadła z okna na XI piętrze

Do wypadku doszło w piątek ok. godziny 10 przy ul. Wiejskiej we Włocławku. Jak podała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej we Włocławku, pięcioletnia Zosia przebywała w mieszkaniu z 21-letnią matką Wiktoria D., która spała i była pod wpływem alkoholu. Wyniki badań matki wykazały około promila alkoholu w organizmie i ich wartość była rosnąca. Rzecz-

niczka zaznaczyła, że według bardzo wstępnych ustaleń kobieta mogła znajdować się również pod wpływem narkotyków. Wiktoria D. przyznała się do winy i złożyła obszerne wyjaśnienia. Prokurator wystąpił do Sądu Rejonowego we Włocławku o aresztowanie podejrzaną na trzy miesiące. Sąd nie przychylił się do wniosku o areszt dla kobiety.

SZKOLENIA WOJSKOWE

Dzisiaj rusza kolejna edycja programu „Wakacje z wojskiem” - dobrowolnych, bezpłatnych szkoleń wojskowych przede wszystkim dla osób w wieku 18-35 lat. Zgłoszenia można składać przez internet, telefonicznie lub osobiście w Wojskowych Centrach Rekrutacji. Jak przypomniało MON, tegoroczna edycja programu obejmuje trzy turnusy po 27 dni każdy, organizowane w blisko 90 lokalizacjach w całej Polsce.

Kyryło Budanow i jego misja w Polsce. Opinie po spotkaniu

Dorota Kowalska
Warszawa

Dzisiaj zbierze się Kapituła Orderu Orła Białego. Głównym punktem spotkania ma być kwestia odebrania tego odznaczenia prezydentowi Wołodomyrowi Zełenskiemu. Wcześniej w Polsce pojawił się Kyryło Budanow, szef kancelarii prezydenta Ukrainy - druga osoba w państwie.

Wygląda na to, że strona ukraińska postanowiła trochę załagodzić sytuację, bo ta na linii Polska - Ukraina jest ostatnio napięta. Wszystko za sprawą decyzji Wołodomyra Zełenskiego o nadaniu jednej z jednostek zbrojnych Ukrainy imię „Bohaterów UPA”.

W każdym razie w Polsce pojawił się Kyryło Budanow, szef kancelarii prezydenta Ukrainy, jak mówią „druga osoba w państwie”. Budanow spotkał się w Warszawie z wicepremierem, szefem MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego Bartoszem Grodeckim, wiceprezesa MSZ Marcinem Bosackim oraz szefem prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcinem Przydaczem.

Ten ostatni stwierdził, że jego sobotnia rozmowa z Budanowem dotyczyła spraw dwustronnych, w tym przede wszystkim tematyki historycznej i problemów wynikających z ostatnich decyzji ukraińskich.



FOT. X

Kyryło Budanow po spotkaniu z ministrem obrony narodowej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem

- Przedstawiałem stronie ukraińskiej w odpowiedniej formie polskie stanowisko w tej sprawie. Próba gloryfikacji zbrodniarzy spod znaku UPA spotyka się i będzie spotykać się z twardą reakcją - powiedział PAP minister Przydacz. - Strona ukraińska wskazała, że ma świadomość reakcji, jakie ta tematyka wywołuje w Polsce, i zainteresowana jest dialogiem w sprawie. Zadeklarowałem gotowość do dalszych rozmów i wskazałem na oczekiwania po stronie polskiej, aby taki dialog mógł przynieść pozytywny skutek - dodał prezydencki minister. Ponoć podczas rozmowy nie padły jednak żadne konkrety.

Wcześniej Budanow rozmawiał z Kosiniakiem-Kamyszem. Ten już po spotkaniu podkreślił, że Polska i Ukraina w sprawach bezpieczeństwa są partnerami, jednak „w sprawach historii mu-

„*Myślenie spiskowe towarzyszy człowiekowi od wieków, a na przestrzeni ostatnich stu lat utrzymuje się na podobnym poziomie*”

dr Michał Kosakowski, psycholog z UAM

simy mówić sobie prawdę, bo tylko tak jesteśmy w stanie budować przyszłość”.

Wcześniej Władysław Kosiniak-Kamysz zaapelował do władz Ukrainy o ponowne rozważenie decyzji o nadaniu jednej z ukraińskich jednostek wojskowych imienia bohaterów UPA. W wystąpieniu przesłanym ukraińskim mediom zaznaczył, że państwowa gloryfikacja UPA jest dla Polaków „nie do przyjęcia”. Szef MON przyznał, że dla części Ukraińców formacja ta może być symbolem walki z sowieckim zniewoleniem, jednak dla Polaków pozostaje przede wszystkim symbolem zbrodni popełnionych na ludności cywilnej podczas rzezi wołyńskiej.

Z Budanowem rozmawiał także szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Bartosz Grodecki. Spotkanie odbyło się na prośbę

strony ukraińskiej. Grodecki zakomunikował, że przedstawił stanowisko prezydenta Karola Nawrockiego w wiadomej sprawie oraz oczekiwania wobec strony ukraińskiej.

O wizytę szefa kancelarii prezydenta Ukrainy w Warszawie dziennikarze zapytali także premiera Donalda Tuska. - Zasugerowałem stronie ukraińskiej, żeby poszukała jakiegoś rozwiązania. Sama doprowadziła do tego problemu, niech szuka rozwiązania - powiedział Tusk.

Szef rządu podkreślił, że nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że w tej chwili cała odpowiedzialność za zalecenie „niepotrzebne go zupełnie (...) konfliktu interpretacji historycznej” jest po stronie ukraińskiej.

Premier stwierdził też, że uważa reakcję prezydenta Nawrockiego za zupełnie zrozumiałą. - Ja być może inaczej bym zareagował, ale nikt - i mówię to także do ukraińskich przyjaciół - nikt nie podzieli polskiej opinii publicznej ani polskich władz, jeśli chodzi o kwestię wojny rosyjsko-ukraińskiej, ale także jeśli chodzi o historię, o przeszłość - zaznaczył premier.

Bez wątpienia najlepszym rozwiązaniem jest załagodzenie tego zgrzytu na drodze dyplomatycznej, bo jak słusznie zauważył minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, najbardziej na poróżnieniu Polski z Ukrainą zależy Kremlowi.

PAP

Polski akordeonista Michał Stochel wygrał 22. edycję Konkursu Eurowizji dla Młodych Muzyków

Oprac. Anna Nagel
Armenia

18-letni polski akordeonista Michał Stochel zwyciężył w 22. edycji prestiżowego międzynarodowego Konkursu Eurowizji dla Młodych Muzyków, która odbyła się w sobotę wieczorem w Erywaniu.

Stochel zachwycił jury znakomitą wykonaniem III części „Concerto Classico” na akordeon autorstwa Mikołaja Majkusiaka.

- Uważam, że Michał zagrał znakomicie. Był błyskotliwy, artystyczny i wykazał się silnym, naturalnym wyczuciem rytmu. Jestem pewien, że czeka go wspaniała przyszłość - ocenił członek jury Narek Hachnazarian.

Po zwycięstwie Stochel zaapelował do innych młodych muzyków, by nigdy się nie poddawali. - Myślę, że to bardzo ważne. Na drodze zawsze będą pojawiać się wyzwania, ale jeśli naprawdę czegoś pragniecie i jesteście gotowi na to pracować,

możecie to osiągnąć - przekonywał.

Konkurs Eurowizji dla Młodych Muzyków (Eurovision Young Musicians) jest organizowany przez Europejską Unię Nadawców (EBU) od 1982 roku. Odbywa się co dwa lata, a biorą w nim udział młodzi ludzie w wieku od 12 do 21 lat, którzy wykonują muzykę klasyczną.

W tegorocznej edycji uczestniczyli przedstawiciele 11 krajów. Drugie miejsce zajęła reprezentantka Łotwy, a trzecie - Armenii.

Poprzednio polscy muzycy wygrali konkurs w latach 1992, 2000 i 2016. Pod względem liczby zwycięstw Polska zajmuje drugie miejsce, ustępując tylko Austrii. W odróżnieniu od Konkursu Piosenki Eurowizji, której kolejna edycja odbywa się w kraju zwycięzcy obecnej, w przypadku Konkursu Eurowizji dla Młodych Muzyków gospodarz jest wybierany. W sobotę poinformowano, że następna edycja odbędzie się w Lipawie na Łotwie. PAP

Strzelanina na festiwalu w Toledo. Wiele osób zostało rannych

Adam Kielar
USA

W sobotę podczas znanego Old West End Festival w historycznej dzielnicy miasta Toledo w stanie Ohio doszło do dramatycznej strzelaniny. Rannych zostało wielu uczestników.

Incydent miał miejsce około godziny 17.30 czasu lokalnego, kiedy to w pobliżu terenu festiwalu doszło do otwarcia ognia. Kevin Berry, były żołnierz piechoty morskiej, był jednym ze świadków zdarzenia.

Jak relacjonował, po serii strzałów wszyscy obecni natychmiast ukryli się, próbując chronić się przed kulami. Znalaziono co najmniej pięć osób z ranami postrzałowymi w róż-

nych miejscach pobliskiego ogrodu botanicznego. Berry zauważył również porzuconą broń palną w bliskiej odległości.

Reporter CNN przekazał, że rannych zostało co najmniej osiem osób, jednak lokalna policja nie ujawniła dokładnej liczby poszkodowanych ani charakteru ich obrażeń. Władze ciągle poszukują osób, które mogły być zamieszcane w tę brutalną strzelaninę.

Motywy sprawców pozostają nieznane, a ich ustalenie jest kluczowe dla rozwiązania tej sprawy.

Strzelanina miała miejsce podczas Old West End Festival, który jest dwudniowym wydarzeniem kulturalnym, przyciągającym mieszkańców Toledo oraz turystów. PAP



Lokalna policja przekazała w komunikacie, że do placówek medycznych trafiło „wiele ofiar”

Rosja uderzyła w magazyn zużytego paliwa jądrowego

Oprac. Alina Mazurska
Ukraina

Rosyjski dron uderzył w budynek centralnego magazynu zużytego paliwa jądrowego w obwodzie kijowskim, około 15 km od Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej. Wybuchł pożar.

„7 czerwca 2026 roku o godz. 2.10 (1.10 czasu polskiego - PAP) odnotowano bezpośrednie trafienie wrogo uderzeniowego bezzałogowego statku powietrznego w budynek przyjmowania kontenerów Centralnego Magazynu Zużytego Paliwa Jądrowego państwowego operatora elektrowni jądrowych Enerhoatom w pobliżu miejscowości Buriakiwka w obwodzie kijowskim. Odległość od Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej wynosi około 15 km”

- przekazał sztab w mediach społecznościowych. Jak zaznaczono, obiekt przeznaczony jest do długoterminowego, bezpiecznego przechowywania zużytego paliwa z reaktorów atomowych typu WWER (produkcji rosyjskiej - PAP) ukraińskich elektrowni jądrowych.

W wyniku uderzenia budynek został częściowo uszkodzony, a na powierzchni około 40 m kw. wybuchł pożar. Ogień ugaszono w ciągu godziny.

Zarówno koncem, jak i sztab przekazały, że według dotychczasowych ustaleń nikt nie zginął ani nie został ranny w zdarzeniu.

„Zespół Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) w Czarnobylu wkrótce odwiedzi obiekt, aby ocenić skutki ataku” - powiadomiła agencja na platformie X. PAP

Papież w Hiszpanii. Tłumy wiernych słuchają jego słów

Wojciech Rogacin, Vatican News
Hiszpania

W sobotę o godzinie 10.12 samolot z Leonem XIV na pokładzie wylądował na lotnisku w Madrycie. Rozpoczęła się pielgrzymka Ojca Świętego do Hiszpanii. Papież odwiedzi też Barcelonę i Wyspy Kanaryjskie.

Leon XIV przypomniał, że jest to pierwsza podróż papieża od kilkunastu lat (w 2011 r. był tam Benedykt XVI). - Bardzo się cieszę, że mogę ją odbyć. Bywałem w Hiszpanii wiele razy, ale po raz pierwszy przybywam jako papież z wizytą apostolską - aby spotkać się z wiernymi, celebrować wiarę i głosić przesłanie Jezusa Chrystusa - mówił Ojciec Święty do około 80 dziennikarzy na pokładzie samolotu.

Pozdrowił też całe społeczeństwo Hiszpanii, ponieważ - jak mówił - Kościół ma przesłanie dla każdego, co można dostrzec wyraźnie w encyklice opublikowanej 25 maja.

Papieża na ulicach stolicy witało 150 tysięcy osób. Po przybyciu do pałacu królewskiego w Madrycie i powitaniu przez parę królewską Hiszpanii Ojciec Święty spotkał się z władzami, korpusem dyplomatycznym i przedstawicielami społeczeństwa obywatelskiego.

- Przybywam do was, aby umacniać, dodawać odwagi i inspirować wierzących do odnowionej wierności Ewangelii



Papież spotkał się z tysiącami młodych ludzi na Plaza de la Lima. Mówił, że zadaniem młodzieży jest nadawanie społeczeństwu nowego kierunku i impulsu do przemian, by była „iskrą nowej ludzkości”

- mówił Leon XIV. Dodał, że pragnie „zarazem wspierać głębsze pojednanie i współpracę między różnymi środowiskami tego narodu”.

Do społeczeństwa hiszpańskiego, które - jak wiele w dzisiejszym świecie - jest naznaczone podziałami, Ojciec Święty przywozi pragnienie jedności i zasypywania podziałów.

Leon XIV wygłosił też mocny apel do władz i przedstawicieli społeczeństwa. - W imię umiłowania prawdy wzywam wszystkich do porzucenia narracji dzie-

lących i polaryzujących waszą rzeczywistość społeczną oraz jej historię, aby przejść od jałowych uproszczeń do owocnego docenienia złożoności. Widzę w tym szczególnie powołanie Europy, w której Hiszpania odgrywa

Papież Leon XIV: To nie kultura konfrontacji, lecz kultura spotkania rodzi stabilizację i dobrobyt

pierwotną i fundamentalną rolę - powiedział Ojciec Święty.

Dodał, że jest to dar, jaki Stary Kontynent może ofiarować światu.

Ojciec Święty wskazał, że nowe technologie stały się sztucznym środowiskiem, w którym nasze fundamentalne wybory wystawiane są na próbę. W tym środowisku zaostrzają się uprzedzenia - ostrzegł papież - a myślenie krytyczne słabnie. Dobro może się jednak przeciwstawić temu zjawisku.

Kulminacją pierwszego dnia pobytu Leona XIV w Hiszpanii było sobotnie, wieczorne czuwanie z młodzieżą na Plaza de la Lima. Ogromne rzesze młodych ludzi - jak mówią organizatorzy, 600 tysięcy osób - zgromadziły się na rozmowie, czuwaniu modlitewnym z papieżem i wspólnej adoracji Najświętszego Sakramentu. Wysłuchali wezwania papieża, by nie lękali się odpowiadać „tak” na Boże wezwania. A także o tym, że tylko prawda jest trwała, a ideologie się zmieniają. I o świadectwie papieża, który mówił, że kontemplując życie świętych, myślał jako młody człowiek: skoro oni mogli być tacy, to dlaczego mnie miałyby się nie udać?

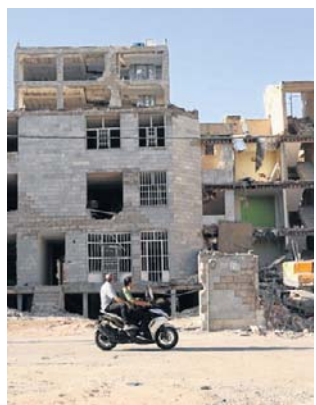
W niedzielę około 1,2 miliona osób przybyło na mszę w Madrycie, której przewodniczył papież Leon XIV. Po mszy odbyła się procesja z okazji obchodzonej w Hiszpanii w niedzielę uroczystości Bożego Ciała.

100 dni wojny USA – Iran. Najważniejsze wydarzenia trwającego od 28 lutego konfliktu

Oprac. Alina Mazurska
USA/Izrael/Iran

Bliski Wschód pograżył się w kryzysie po atakach USA i Izraela na Iran, na które Teheran odpowiedział uderzeniami na Izrael i państwa Zatoki Perskiej. Zamknięcie Cieśniny Ormuz podniosło ceny surowców i zakłóciło światowy handel.

Według władz amerykańskich i izraelskich celem ataku było powstrzymanie irańskiego programu nuklearnego, który - ich zdaniem - zbliżał Teheran do możliwości wyprodukowania broni jądrowej. Uderzenia koncentrowały się na niszczeniu potencjału militarnego Iranu oraz wyeliminowaniu kierownictwa państwa i sił zbrojnych, w tym najwyższego przywódcy - Alego Chameneiego.



Teheran po nalotach amerykańsko-izraelskich

W odpowiedzi na zabójstwo Chameneiego sponsorowany przez Iran libański Hezbollah zaatakował Izrael, co doprowadziło do rozszerzenia izraelskiej operacji na Liban.

W atakach USA i Izraela na Iran zginęło około 3,5 ty-

siąca osób, a ponad 26 tys. zostało rannych - podało irańskie ministerstwo zdrowia. Mimo intensywnego bombardowania irański reżim funkcjonuje, a struktury państwowe nie uległy poważnemu osłabieniu.

Teheran odpowiedział bezprecedensową pod względem skali serią uderzeń na cele w państwach regionu, m.in. w Arabii Saudyjskiej, Bahrajnie, Iraku, Izraelu, Katarze, Kuwejcie, Omanie, Syrii i Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

Ataki te nie spowodowały jednak masowych ofiar ani poważnych zniszczeń. Łącznie zginęło około 30 osób, w tym 13 amerykańskich żołnierzy oraz około 20 izraelskich cywilów, którzy ponieśli śmierć w wyniku irańskich ataków i ostrzału prowadzonego przez Hezbollah.

Z powodu wojny wiele państw regionu zamknęło swoją przestrzeń powietrzną lub znacząco ograniczyło ruch lotniczy. W efekcie odwołano setki połączeń, a na lotniskach w krajach Zatoki Perskiej utknęły tysiące pasażerów, w tym wielu turystów z Europy i Azji.

Iranowi nie udzielili bezpośredniego wsparcia militarnego jego główni sojusznicy: Rosja i Chiny.

Zamknięcie Cieśniny Ormuz doprowadziło do wzrostu cen ropy i gazu, zakłóceń w światowym handlu morskim oraz zwiększenia niepewności na rynkach finansowych. Szlakiem tym w normalnych warunkach transportowanych jest około 20 proc. światowych dostaw ropy naftowej i skroplonego gazu ziemnego (LNG). PAP

300-600 złotych dopłaty do wypoczynku po szczycie sezonu. Kto i gdzie może pojechać?

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Bon turystyczny to jednorazowy kod elektroniczny o wartości od 300 - 600 zł na wyjazd do wybranych regionów Polski. Kto, kiedy i na jakich zasadach będzie mógł starać się o dopłatę do wypoczynku?

Do podziału jest 6 mln zł. Mowa o nowym programie dopłat „Czek Turystyczny”.

Uruchomiło go Ministerstwo Sportu i Turystyki. Pieniądze będzie można dostać od września, ale wszystkie czeki muszą być zrealizowane do 30 listopada 2026 roku.

Jednorazowy czek. Dla kogo?

Przejdźmy zatem do szczegółów.

W pierwszej edycji programu dopłaty otrzymają turyści, m.in. z Kujawsko-Pomorskiego, ale odwiedzający następujące województwa przy wschodniej granicy: lubelskie, podkarpackie, podla-

skie i warmińsko-mazurskie. Te regiony będą (na tym etapie) priorytetowe.

Jak powszechnie wiadomo, to lokalizacje, które od momentu wybuchu wojny na Ukrainie, odczuwają duży wpływ zainteresowanych. Wolą oni jechać gdzie indziej, daleko od działań wojennych. „Czek Turystyczny” ma więc pomóc lokalnym hotelarzom i prowadzącym pensjonaty odbudować ich bezpieczny wizerunek.

Ponadto jest to wsparcie do wypoczynku dla grup, które mogą, choć, oczywiście, nie muszą mieć ograniczone możliwości finansowe, żeby wyjechać na wakacje poza szczytem sezonu.

Dla kogo więc będą dopłaty od 300 do 600 złotych na wyjazd?

To realna - jednorazowa - dopłata 300-600 zł do wakacji dla seniorów 60+ i rodzin z Kartą Dużej Rodziny.

Ministerstwo Sportu i Turystyki podkreśla jednak, że do takich osób kieruje pilotażową edycję „Czeka Tury-

stycznego”, natomiast w przyszłości program może zostać rozszerzony o kolejne.

Dodajmy, że lista konkretnych hoteli i pensjonatów, które zgłoszą się do rządowego programu, pojawi się na jego stronie wraz z uruchomieniem systemu rezerwacji we wrześniu 2026 roku. Tutaj też będzie można wygenerować kod czeku.

Pobyt na co najmniej dwie doby

Warto podkreślić, że pieniądze nie trafią bezpośrednio do odbiorców, bo są przeznaczone właśnie tylko i wyłącznie na usługi hotelarskie w obiektach uczestniczących w programie.

Trzeba będzie w nich zarezerwować co najmniej dwie doby.

I tak np., jeśli pobyt będzie kosztował 900 zł, a komuś zostanie przyznana dopłata w wysokości 400 zł, to sam dopłaci 500 zł różnicy.

Czeku nie będzie można wymienić na gotówkę ani wykorzystać w częściach.



FOT. PIXABAY.COM

Warto odwiedzić np. piękne i klimatyczne Podlasie, gdzie znajduje się aż 150 prawosławnych cerkwi, to największe zagęszczenie świątyń prawosławnych w Polsce

Choć dopłaty do wypoczynku będą dostępne we wrześniu, warto już teraz zaplanować taki wyjazd.

Przypomnijmy przy okazji, że to nie są pierwsze dopłaty do wypoczynku. Był już „Polski Bon Turystyczny”. Został wprowadzony w 2020 roku, jako wsparcie dla rodzin oraz

branży turystycznej, dotkniętej skutkami pandemii Covid-19. Świadczenie wynosiło 500 zł na każde dziecko i mogło być wykorzystane na noclegi oraz usługi turystyczne realizowane na terenie Polski. Bon był dostępny w formie elektronicznej i obsługiwany przez ZUS.

Program cieszył się dużym zainteresowaniem.

W ramach „PBT” zrealizowano miliony płatności w hotelach, pensjonatach oraz gospodarstwach agroturystycznych.

Program zakończył się w 2023 roku.

© P

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

505-221-448 Murarzy oraz pomocników do prac wykończeniowych, elewacyjnych.

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

INSTALACYJNE

ELEKTRYK 24h. 600-16-15-17

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁĘBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA - Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.

Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl

REKLAMA

0011532453

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA
GABINET PSYCHIATRYCZNY
ARKADIUSZ SZMAŃDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA

0011532405

„ALPA”

Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30

tel. 56/62-226-59

fax 56/66-11-239

CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wianki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

AUTOPROMOCJA

0010738832

**Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia**

Biuro ogłoszeń Nowości Dziennika Toruńskiego:

Toruń, czynne: pn.-pt. 8-16

ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137

e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Koncert na święto regionu

Tradycyjnie olbrzymim zainteresowaniem cieszył się koncert „Pod wspólnym niebem”, zorganizowany w Toruniu z okazji Święta Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Koncert „Pod wspólnym niebem” to od lat żelazny punkt obchodów Święta Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Odbywa się w Toruniu, samorządowej stolicy województwa. Na koncert licznie zjeżdżają muzyczni fani z całego regionu. Przyciąga ich co roku zestaw wykonawców. To znani reprezentanci różnych rodzajów muzyki. Święto Województwa Kujawsko-Pomorskiego przypada 7 czerwca. Zostało ustanowione na pamiątkę wizyt w regionie papieża Jana Pawła II. 7 czerwca 1991 r. gościł on we Włocławku, a 7 czerwca 1999 r. - w Bydgoszczy i Toruniu. Od 2017 r. jest patronem naszego województwa.



Koncert „Pod wspólnym niebem” co roku cieszy się wielkim zainteresowaniem. Nie inaczej było podczas tegorocznego wydarzenia

FOT. PIOTR LAMPKOWSKI



Pchli targ zorganizowany na parkingu przed Centrum Handlowym „Kometa”



Na Bydgoskim Przedmieściu impreza Michayland pod hasłem „Razem możemy więcej”

FOT. PIOTR LAMPKOWSKI



Gala zamknięcia Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Kontakt”

FOT. GRZEGORZ OŁKOWSKI